Nr. 166 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, środa 24 lipca 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce 20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel. w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Konflikt sowiecko-chiński zażegnany.

Fala upałów nad Europą środkową.

WIEDEN, 22. 7. (AW). Fala upałów wzmaga się w Wiedniu i w całej Austrii z dnia na dzień. Ulice prawie zupełnie opustoszały. Samochody kursują tylko rano i wieczorem. Tysiące osób przebywa bez przerwy w Dunaju. 19 osób utonęło podczas kąpieli w Dunaju. 42 osoby zmarło na ulicach wskutek porażenia słonecznego.

WARSZAWA, 22. 7. (AW). Z powodu wielkich upałów, które od paru dni ogarnęły całą Polskę „Przegl. Wiecz." podaje wywiad z PIM'em (państwowy instytut meteorolog.), który wyjaśnia, że wielkie upały spowodowane zostały obszarem wyżowym zalegającym środkową Europę, słabemi ruchami powietrza oraz silnem działaniem słońca. Potrwają one prawdopodobnie przez czas dłuższy.

KATASTROFA AUTOBUSOWA POD KRAKOWEM.

KRAKÓW, 22. lipca. (AW). Wczoraj popołudniu autobus jadący z Krakowa do Bielan, na pochyłej drodze obok Bielan przy wymijaniu wozu na prawo pochylił się w bok, wobec czego szofer chcąc uniknąć wywrócenia skręcił na lewo, uderzając tyłem wozu o drzewo, wskutek czego autobus został uszkodzony. 4 pasażerów odniosło lekkie rany.

Pr. 252/29.

Sąd okręgowy Wydział karny we Lwowie postanowił na posiedzeniu niejawnem po wysłuchaniu Prokuratora okręgowego: a) zatwierdzić po myśli przepisu z Art 76 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 poz. 398 Dz. Rz. P. Nr. 45, dokonane dnia 15 lipca 1929 przez Starostwo Grodzkie we Lwowie zajęcie czasopisma »Dziennik Ludowy" Nr. 155 z dnia 12/7 1929, z powodu, że zamieszczony w tem czasopiśmie artykuły pod tyt.: 1. »Dlaczego grozi strajk pracowników gminnych?« od słów: »walka pracowników gminnych we Lwowie...« aż do słów: »praw tych pracowników« i 2. »Decyzja strajku pracowników gmin« od słów: „Sabotowanie od szeregu miesięcy..." do słów: „i reprezentujących związek" zawierają w sobie znamiona występku z § 300 uk. — b) wydać po myśli przepisu z art. 77 cytowanego rozporządzenia zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego.

Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie pod rygorem następstw przewidzianych w art. 60 tegoż rozporządzenia.

Lwów, dnia 17 lipca 1929. J. Hawel wr.

KATASTROFA LOTNICZA W BERLINIE.

BERLIN, 22. lipca. (AW). Na lotnisku berlińskiem w Tempelhof wydarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot przelatując nad torem kolejowym runął na przejeżdżający pociąg rozbijając się na kawałki. Pilot został zabity, mechanik odniósł ciężkie rany.

Wysoki Komisarz Kasy chorych urzęduje.



— Co? Chorzy jesteście?! Znamy się na tem: markiracja! — Kategorja ef - ef! Milczeć i do roboty! (Ilustrowany Kurjerek krakowski, który na frontowych szpaltach uważa komisarzy za zbawienie dla Kas chorych, na tytułowych stronach kpi z komisarzy znakomitą satyrą. Powyższą rycinę, przestawiającą min. Prystora bierzemy z tego nieprawdopodobnego pisma).

Na drodze do porozumienia.

(—) Amerykański sekretarz stanu Stitson, podjął się zorganizowania interwencji mocarstw w sprawie konfliktu sowiecko - chińskiego. Krok ten należy szczerze powitać. Jest on bowiem konieczny z dwóch względów. Po pierwsze: Ameryka jako inicjator paktu Kelloga jest do takiego kroku politycznie i moralnie zobowiązana. Po drugie: odpowiada on szczególnie interesom Stanów Zjedn., by zobowiązać rywala swego na Pacyfiku — Japonji przez wciągnięcie jej do akcji medjacyjnej. Pozatem Ameryka ma i pewne podstawy natury prawnej, gdyż była inicjatorką układu czterech mocarstw, zawartego w 1921 r. w Waszyngtonie, mającego na celu utrzymanie ogólnego pokoju na Dalekim Wschodzie.

Stitson słusznie wskazał na to, iż konflikt sowiecko-chiński da się załatwić na drodze pokojowej.

Rosja i Chiny oświadczają, że układy w 1924 r., odnoszące się do obecnego objektu konfliktu, a więc do eksploatowania i wspólnego zarządzania koleją wschodnio-chińską zostały przez przeciwnika naruszone. Ewentualny sąd rozjemczy będzie więc miał za zadanie zbadać i rozstrzygnąć po czyjej stronie leży słuszność w tym konflikcie. Ale jesteśmy równocześnie świadomi tego, że sąd rozjemczy konfliktu tego nie zlikwiduje zupełnie, ale odroczy go tylko. Należałoby pomyśleć nad tem, by możność konfliktu sow.-chińskiego w sprawie powyższej kolei ostatecznie usunąć. Można to przeprowadzić przez gruntowną rewizję układu z 1924 r. Wprawdzie układ ten oznacza duży krok naprzód w porównaniu z układem caratu w tejże sprawie z 1896 r., ale w gruncie rzeczy pozostał on nadal imperjalistycznym. A mianowicie po 1924 r. kolej wschodnio-chińska pozostała jakgdyby państwem w państwie, co nie da się bezwzględnie pogodzić na stałe z suwerennością Chin.

Wykupienie kolei żelaznej przez Chiny jest jedynem odpowiedniem rozwiązaniem sprawy, które równocześnie położy kres aneksyjnej i imperjalistycznej polityce Rosji w Mandżurji.

Do czasów zrealizowania tego wykupienia, wschodnio-chińska kolej powinna być albo pod nadzorem czynników międzynarodowych, albo zwyczajną, prywatno-gospodarczą koncesją kolejową.

Ażeby zjednać sympatje i poparcie międzynarodowego proletarjatu a przedewszystkiem własnego społeczeństwa, rząd sowiecki przedstawia Chiny jako kraj kontrrewolucji, jako powolne narzędzie mocarstw imperjalistycznych, które rękami Chin chcą we krwi zatopić socjalistyczną Rosję.

W rzeczywistości Rosja nie jest ani państwem socjalistycznem ani Chiny nie są ślepem narzędziem obcych imperjalizmów, jakkolwiek Chiny szukają porozumienia z mocarstwami podobnie jak Rosja ubiega się u mocarstw o uznanie i kredyt.

Tu i tam widzimy mimo różnicy podłoża socjalnego *dyktatury partyjne* oparte na jednej i tej samej podstawie. Rosja ma Stalina, Chiny — Czang-Kai-Szeka. Tu i tam widzimy nieodpowiedzialną i awanturniczą politykę zagraniczną, która nie jest kontrolowana przez naród — i w tem leży największe niebezpieczeństwo dla pokoju świata. Międzynarodowy proletarjat widzi jedyne możliwe usunięcie groźby wojny w świecie, a więc i na Dalekim Wschodzie tylko w demokracji, dającej klasie pracującej gwarancję wpływu na rządy i politykę.

Proletarjatowi międzynarodowemu nie wolno wziąć udziału w konflikcie sowiecko-chińskim, ale musi wytężyć wszystkie siły w kierunku pacyfikacji Dalekiego Wschodu. Dość już wojen, chociaż bezpośrednio nie wzięlibyśmy w nich udziału.

Przed 25 laty carat wtrącił naród

ARTUR ĆWIKOWSKI.

SZNURKI. 1)

Nowela, której nie powinno się czytać w nocy.

Pogwizdując z cicha, wbiegł do bramy, zadowolony, że już jest tak, jak w mieszkaniu, i że nie będzie już dzisiaj potrzebował wyłazić na chłodne jesienną mgłą ulice. Zbliża się termin rygorozum, — należy nieco przysiąść fałdów i poszperać solidniej w książkach. I lepiej, że taka psia pogoda: zamiast szukać kataru na ulicy, poszuka mądrości w księgach mistrzów. Z tym też zamiarem, kupił sobie wędliny i bułki, by w swym pokoju zjeść kolację.

Naraz wchodząc na pierwszy schód zatrzymał się i zaklął szpetnie:

— A skrypta, które miałem posłać Sakowi, dotąd jeszcze niezapakowane, bo dzień w dzień zapomina o kupieniu *sznurka*. Lak jest, papier jest.. a przez t en przeklęty sznurek, wysyłka się z dnia na dzień odwleka. Chłop tam czeka i klnie, na czem świat stoi.

— I ma rację — przyznał — bo jestem świnia. Ale właśnie pokażę, że byłem nią do dziś dnia, do godziny w pół do siódmej wieczór. Zawrócił i wyszedł na ulicę. Ująć musiał dobre pięć minut drogi, nim znalazł sklep z tym specjalnym artykułem.

Podczas, kiedy mu zawijano w papier potężny kłąb szpagatu, któryby wystarczył nietylko na obwiązanie pakunku, ale i na spuszczenie się z piątego piętra, asocjacja wyobrażeń, nasunęła mu na myśl... *krawatkę*... to i to służy do wiązania, z tą różnicą, że większa celowość jest w sporządzaniu sznurka, niż krawatki.

— Przydałaby mi się, bo tamte trzy odpowiednio już wystrzępione. A jutro niedziela... i nigdzie nie kupię. Mam iść z Dollą do kina.. trzeba się przecie jakoś zaprezentować. Skorom już tu zalazł, pójdę jeszcze dwie ulice dalej.

Poszedł. W sklepie z galanterją wybrał sztukę, która — jak uznał — godnie miała uzupełniać wdzięk jego zewnętrznej powłoki.

Na ulicy uświadomił sobie, że skoro już jest tutaj, nie szkodziłoby wpaść do kolegi Kaika, który dotychczas nie oddał mu pożyczonych pieniędzy. O tej porze z pewnością go zastanie. Trzy dni po pierwszym... starzy musieli mu już przysłać forsę.

Właśnie nawinął się przystanek i tramwaj, jadący w pożądanym kierunku. Wskoczył, przeszedł przez wagon i stanął na platformie obok motorowego.

— Za kilka minut jestem na miejscu — pomyślał i nagle... przypomniał sobie:

— A sznurek? Został na ladzie w sklepie galanteryjnym. Co za djabelski pech!

Nie czekając, aż się tramwaj zatrzyma, wprawnym ruchem wyskoczył z wozu i zawrócił do sklepu, gdzie oczywiście odnalazł zgubę.

— Teraz, to już chyba bez przeszkody dojadę. Los, łaskawszy na Kaika, chciał mu oszczędzić zmartwienia, połączonego z oddawaniem długu, ale ja się i losowi nie dam wykiwać.

W ulicy, zatłoczonej lepką, gęstą mgłą, w mętnych okolach, płonęły latarnie. W tej mgle Mal zauważył, jakiś, niesamowity ruch. Ludzie biegli w jednym kierunku, gestykulując i mówiąc coś pospiesznie. W postaciach i głosach, nasiąkłych mgłą, czuć było jakiś nierwowy niepokój. Równoległe rzędy latarń wiodły w dal, w której czaiło się coś wielkiego. A Mal instynktem wyczuł, że to wielkie, musi być czemś strasznem.

(C. d. n.)

—o—

rosyjski w krwawą wojnę o koncesje drzewne na Korei. Czy rząd sowiecki, mimo smutnego nast. tego carskiego eksperymentu na Dalekim Wschodzie, chce dziś wszcząć nową wojnę tym razem o koncesje kolejowe w Mandżurji? Jeśli wojny nie chce, jeśli chce uniknąć smutnych jej następstw, musi zgodzić się na jedyną drogę zlikwidowania konfliktu: na drogę porozumienia, podjętego przez Stany Zjednoczone.

Rozkład „Dżumy".

Koniec PPS Lewicy.

W lecie 1926 r. powstała t. zw. PPS lewica z elementów wykluczonych z PPS za warcholstwo. Inicjatorem i założycielem nowej grupy był karjerowicz Czuma. Całą nagonkę czumowców na ruch robotniczy powszechnie nazwano „dżumą".

Firmę PPS zachowano dla upozorowania rozłamu w naszej Partji, tak samo, jak miało to miejsce ostatnio z chwilą odsprzedania się sanacji grupki ludzi, którzy nazwali się PPS d. frakcją rew. Nazwę „lewica" dodano „na wabika", aby skrajnością pociągnąć robotników. Trąbiono o rozłamie w naszej partji, którego nie było. (Obecnie frakcja rew. czyni to samo).

Secesja paru karjerowiczów nie zrobiła żadnego wrażenia w ruchu robotniczym. Twierdzono powszechnie, że nowy twór szybko się rozbije i część zwolenników jego pójdzie do komunistów, a inni będą chcieli wrócić do partji. Te przewidywania sprawdziły się z całą dokładnością.

„PPS lewica" dla stworzenia sobie pewniejszej platformy, chwyciła się two rzenia odrębnych związków zawodowych, przez rozbijanie klasowego ruchu robotniczego, szczególnie w przemyśle chemicznym, po wykluczeniu z Komisji Centr. Zw. Zaw. za szkodliwą dla ruchu robotniczego działalność Zw. Chemicznego, kierowanego przez samego Czumę. I te próby zawiodły. Nie mógł się bowiem utrzymać jakiś dziki twór, którego celem — karjerowiczostwo i żerowanie na klasie robotniczej, a programem — walenie w PPS i Związki Zawodowe taranem fałszu, obłudy, plwaniem i wymyślaniem. Te „ideowe" cele i pobudki musiały doprowadzić do strasznego rozkładu tej „partji".

Po trzech latach kreciej, rozbijackiej pracy — PPS lewica zatruła się własnym jadem. Nienawiść, która była puklerzem w walce ze zdrowym ruchem robotniczym — stała się ich własną chorobą i przeżarła ich samych. Gdy się sami znienawidzili — poczęli się kłócić, wymyślać, zdradzać i rozbili się na trzy grupy: jedna „robi oko" do komunistów, druga z Rozenzweigiem-Różyckim i Berentem na czele steruje do PPS, a trzecia zaprzedała się całkowicie defenzywie. Tego ostatniego nikt nie przewidywał.

Jakie stanowisko zajmuje „nawracająca" się grupa, jasno określają następujące ustępy z odezwy, wydanej do członków przez Generalny Sekretarjat PPS lewicy:

„W tak poważnej sytuacji zwracamy się do was robotnicy, walczący dotychczas pod sztandarem PPS Lewicy z następującym apelem:

W chwili, gdy „sanacja" używa jako jeden ze środków do wzmożenia reżymu kapitalistyczno-obszarniczego rozbijanie klasowych Zw. Zawodowych, a natomiast tworzy faszystowskie związeczki, w rodzaju bebechowskich „Federacji pracy" i t. zw. Centralnych Zw. BBS (jaworowszczyzna), musi skupić się ogół robotników wokół klasowych Zw. Zawodowch, bronić ich całości, rozwijać masową akcję za wstąpieniem do nich".

Tworzenie zaś przez lewicę robotniczą nowch związków, a więc rozbijanie istniejącch klasowych Zw Zawodowch jest w obecnym momencie obiektwnie ułatwieniem robot grupie Jaworowskiego (BBS), która ma za zadanie zlikwidowanie klasowych organizacji zawodowych i faszyzowanie ruchu robotniczego.

Stąd też olbrzymia większość robotników i chłopów zorganizowanych i popierających dotąd poczynania PPS Lewicy musi się opowiedzieć przeciw temu wrogiemu interesom robotniczym atakowi na jedność klasowych Związków Zawodowych, a za poparciem tychże związków, zorganizowanych w Centralnej Komisji Związków Zawodowych, jako jedynie zdolnych do przeciwstawienia szykującej się ofenzywie kapitalistycznej".

Dziś, po trzech latach psiocenia na ruch robotniczy, przyznają się do tego, że dopuszczali się zbrodni wobec mas. Zaczynają odwrót, przeciwstawiając się atakowi na jedność klasowych związków zawodowych.

Za to stanowisko komunizująca grupa z Komitetu Wykonawczego PPS lewicy, wykl na Różyckiego, Berenta, Legomskiego i Mokrego ze swych szeregów i usiłuje wmówić w swoich zwolenników, że niema żadnego rozłamu, że tylko „czwórka zdrajców" za wystąpienie przeciwko polityce PPS lewicy została wykluczona.

Pozostała grupa menторów PPS lewicy służy defenzywie i „sypie" to jednych, to drugich, wczorajszych swoich kompanów.

W tak zatem strasznem upodleniu, rozkładzie moralnym i organizacyjnym PPS lewica skończyła swój żywot. — Tak samo skończy, przy swoich podłych metodach walki z ruchem robotniczym, bardziej sprzedajna i w zupełności oddana kapitałowi i rządowi BBS frakcja rew. skończy daleko wcześniej, aniżeli PPS lewica.

Ruch robotniczy choć przeżywa od czasu do czasu „dżumę" — jest silny, odporny i niewzruszony. Nie pokonają go żadne sztuczne twory, nie pokonają go żadne próby dywersji w stylu BBS i t. p.

St. Bocian.

Na marginesie.

Na posadki do Kas Chorych!

Mam ja pomysł całkiem nowy:
Biuro zakładam porady,
Wielkomiejskie i stylowe
Na komisarskie posady.
Kto z was jest na komisarza
Kasy Chorych kandydatem —
Taka, czy inna zaraza —
Do mnie się zgłaszajcie zatem!
Warunki są lekkie wcale,
Zaraz tu wam je przedłożę:
Ten, kogo z partji wylali,
Komisarzem zostać może.
Również ten, co partję zdradził,
I wszedł w zgraję BBS-u,
Może pewny być posadki
I dobrego interesu.
Spieszcie prędko, póki czas.
Hej, lizuny, podchlebiacze,
Ja już dla każdego z was
W Kasie posadę wyznaczę!
Ale ręczyć wam nie mogę,
Czy długo pozostaniecie,
Bo robotnik, gdy się zgniewa,
Niby śmiecie was wymiecie!

M. K.

Wycieczki p. Deveya.

WARSZAWA. 22. lipca. (A. W.) Dnia 19. b. m. udał się p. Devey samochodem do Tomaszowa, celem zwiedzenia Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, następnie pojechał do Częstochowy, by zapoznać się z przemysłem częstochowskim, a także odwiedzi klasztor na Jasnej Górze. Jest to jedna z pierwszych wycieczek, przedsięwziętych przez p. Deveya, w celu zapoznania się bezpośredniego, z rozwojem przemysłu polskiego, p. Devey zamierza bowiem urządzić szereg takich wyjazdów do różnych ośrodków przemysłowych w Polsce.

Konflikt sowiecko-chiński.

Niewyjaśniona sytuacja.

WIEDEŃ 22. lipca. (P. A. T.). Dzienniki donoszą z Pekinu, że sytuacja między Rosją sowiecką a Chinami jest jeszcze ciągle niewyjaśniona. Zaprzecza się kategorycznie wiadomościom, jakoby wojska sowieckie zajęły mandżurskie stacje Mandżuli i Pogranicznaja. Generał Czang-Kai-Szek w okólniku wystosowanym do podwładnych generałów i żołnierzy oświadcza, że Chiny nie dadzą się upokorzyć. Chiny nie życzą sobie wprawdzie żadnej wojny z Rosją sowiecką, muszą jednak swoich praw bronić. Chiny muszą się złączyć przeciwko czerwonemu imperjalizmowi i podejmą walkę z Rosją sowiecką jeżeli to będzie konieczne. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Pekinu, że gubernator Mandżurji wyjechał do Nankinu celem wzięcia udziału w konferencjach rządu.

Chińczycy nie chcą wojny.

NANKIN 22. lipca (PAT). W manifeście wystosowanym dziś przez chińskie ministerstwo spraw zagranicznych do rządów głównych mocarstw w sprawie ostatniej działalności wywrotowej Sowietów, rząd chiński stwierdza, że Chiny jako uczestnik paktu Kelloga uczynią wszystko, co jest w ich mocy, aby nie dopuścić do wojskowej akcji wojennej, nie mogą jednak wyrzec się podjęcia kroków mających na celu tylko obronę przed atakiem najeźdźców. Manifest oskarża w dalszym ciągu Sowiety za akcję wywrotową uprawianą przez nasłanych agentów przeciwko rządowi nankińskiemu zaznaczając, że rewizje przeprowadzone w konsulatach sowieckich w Chinach doprowadziły do wykrycia dokumentów kompromitujących w wysokim stopniu Sowiety i wskazujących na uprawianie szpiegostwa przez ich agentów oraz propagandy o uniwersalnych celach wywrotowych. Władze chińskie były zmuszone zaaprobawać kroki podjęte w sprawie koleji wschodnio-chińskiej, aby położyć kres wzmagającej się anarchji na terenie Mandżurji.

W końcu manifest zaznacza, że rząd ogłosi niebawem dokumenty dotyczące rewizji konsulatów sowieckich w Chinach.

Dwaj przeciwnicy.





Rosyjski generał Budienny (na lewo), któremu rząd sowiecki polecił skoncentrowanie na granicy mandżurskiej wojsk wszelkiego rodzaju broni i Czang - Tsu - Ling, naczelny dowódca wojsk chińskich w Mandżurji.

Czang-Sue-Ling nie wierzy aby wybuchła wojna.

WARSZAWA 22. lipca. (A. W.). „Ekspres Poranny“ donosi z Charbina, że głównodowodzący wojsk chińskich w Mandżurji marszałek Czang Sue Ling oświadczył, że na razie nie podejmuje kroków wojennych przeciw Sowietom i nie wierzy w wybuch otwartej wojny z Rosją. Władze chińskie zaprzeczają wiadomościom o zajęciu przez oddziały sowieckie miejscowości Mandsula. — W mieście tem pojawiły się tylko wojska sowieckie, poczem cofnęły się. Czang Sue Ling oświadczył, że nie będzie grupować wojsk na granicy mandżurskiej, lecz raczej skoncentruje je w Mukdenie.

Zatarg przekroczył punkt kulminacyjny.

LONDYN 22. lipca. (A. W.). W dobrze poinformowanych kołach politycznych zapewniają, że wszelkie wieści o gwałtownych walkach na granicy rosyjsko-chińskiej były mocno przesadzone. Panuje tu przekonanie, że zatarg sowiecko-chiński przekroczył już punkt kulminacyjny i wkrótce należy się spodziewać ugodowego załatwienia konfliktu.

Wzajemnie się straszą.

W Chinach aresztowano wszystkich obywateli sowieckich powyżej 16 lat. Jak donoszą, silne bandy Chunchuzów sprzyjają sowietom.

We Władywostoku przeprowadzono mobilizację mężczyzn od 18 do 35 roku życia. Zaś z Charbina donoszą, że komenda wojsk chińskich wysłała 200.000 żołnierzy na granicę Mandżurji celem zajęcia linji obronnej.

Opinja zagranicy i przekonanie samego Kelloga.

LONDYN 22. lipca (PAT). W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, że punkt kulminacyjny konfliktu chińsko-sowieckiego już przeszedł i obecnie spodziewać się należy odprężenia w stosunkach między obu krajami.

WASZYNGTON 22. lipca. (PAT). Były sekretarz stanu Kellog jest przekonany, iż Chiny i Rosja nie uciekną się do wojny, gdyż spór nosi charakter, który szczególnie nadaje się do uregulowania go w drodze rozjemstwa.

—o—

Francja spłacać będzie długi Ameryce.

Poincare nadal u steru rządu.

PARYŻ, 22. 7. (AW). Wczoraj o godz. 3 nad ranem zakończyła się wielka bitwa między rządem Poincarego a lewicą Izby deputowanych, w sprawie ratyfikacji układu francusko - amerykańskiego. Kampanję, którą rozpoczęła niezwykła w dziejach parlamentaryzmu trzydniowa mowa Poincarego starali się wyzyskać radykali z Herriotem i Daladier na czele w celu obalenia rządu Poincarego. Bronią, której używali, była niechęć ludności francuskiej do tego układu i ogólnie we Francji panujące przekonanie, że długi wojenne Francji zaciągnięte w Ameryce i Anglji powinny być pokryte z odszkodowań niemieckich. Pojcare wyczerpany zarówno mową jak i długotrwałą dyskusją, musiał się usunąć na pewien czas od udziału w obradach, tak, że kierownictwo tej kampanji przeszło w ręce Brianda, który świetnie wywiązał się z tego trudnego zadania. Wczorajsza noc była ostatnim etapem tej wielkiej bitwy i zakończyła się zwycięstwem rządu, osiągniętem jednak zaledwie kilkoma głosami większości. O godzinie 3 nad ranem uchwalono 300 głosami przeciw 292 projekt, upoważniający prezydenta Republiki do ratyfikacji układu w sprawie spłaty długów w Ameryce w 62 ratach rocznych. Tą samą większością przyjęto ustawę ratyfikacyjną układu dłużniczego Francji z Anglją. Ustawa ratyfikacyjna będzie dziś przedłożona senatowi. Jednak poważniejsza opozycja nie jest spodziewana.

PARYŻ, 22. 7. (AW). W kołach politycznych panuje przekonanie, że o rekonstrukcji gabinetu Poincarego niema obecnie mowy. Rząd ten długo jeszcze utrzyma się przy władzy.

PARYŻ, 22. 7. (Pat). Większość prasy francuskiej charakteryzuje ratyfikację układu w sprawie długów jako rozstrzygnięcie konieczne, aczkolwiek bolesne.

65 osób znalazło śmierć w nurtach rzeki.

LAHORA, 22. 7. (Pat). Otrzymano tu wiadomość o strasznej katastrofie jaka wydarzyła się koło miejscowości Ghaniot na rzece Szenab. Mianowicie łódź wioząca około 100 osób, wpadłszy w wir przewróciła się, przyczem zdołano uratować tylko 35 osób. — Władze zarządziły śledztwo w sprawie tej katastrofy.

—o—

Czy to także sport?

W niedzielę dnia 21. b. m. w okolicy ostatniego przystanku tramwajowego zaszedł wypadek godzien napiętnowania.

Oto na grupę sportowców z robotniczego klubu sportowego „Metal", napadli gracze klubu „Biali", ktorzy niezadowoleni ze swej porażki (przegrali zawody) poczęli spokojnych robotników okładać laskami i nożami.

W wyniku bójki zostali ranieni: ciężko, gracz „Metalu" tow. Indyk Marek, oraz Schein Ludwik lżej.

Awanturnikami zaopiekowała się policja, moralni zaś jej sprawcy w osobach Petryka i Borkowskiego ulotnili się.

Podnieść należy bardzo ludzkie zachowanie się p. kpt. Serafińskiego, który raczył się zaopiekować rannymi, jakoteż pp. Mellerów, którym w ten sposób w imieniu Ż. R. K. S. „Metal" serdecznie dziękujemy.

O zachowaniu się w czasie bójki kierowników K. S. „Biali" napiszemy innym razem.

P. CZECHOWICZ — JAKO PRZEDSTAWICIEL OBSZARNIKÓW.

WARSZAWA, 22. lipca (A. W.). W związku z rokowaniami o udzielenie Bankowi Ziemiańskiemu kredytu przez koncern bankowy włoski Toeplitza, projektowana jest podróż naczelnego dyrektora Banku Ziemiańskiego Czechowicza do Włoch.

—o—

Polska Partja Socjalistyczna

W środę, dnia 24. b. m. o godz. 7. wieczorem w sali przy ul. Ossolińskich l. 8. — odbędzie się

Zgromadzenie Publiczne

z porządkiem dziennym:

Niszczenie samorządów w Kasach Chorych.

Wzywa się ogół pracujący do masowego udziału w zgromadzeniu.

O. K. R. P. P. S.

Żywioł szaleje

400 osób i 33 domy pastwą pożaru. — Gwałtowna burza z oberwaniem się chmury.

PARYŻ, 22. 7. (Pat). Wczoraj nawiedził wioskę Trente groźny pożar, pastwą którego padło 33 domów. 400 osób zostało bez dachu nad głową.

BERLIN, 22. 7. (AW). W niedzielę popołudniu przeszła nad Nadrenją gwałtowna burza z piorunami i oberwaniem chmury. W Dueren spadł grad niezwykłej wielkości, który wybił wiele szyb w mieście. Przez 20 minut bombardował tak grad miasto, że mieszkańcy nie mogli się pokazać na ulicach. W Aggerdamm zginęły od pioruna dwie osoby.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

WARSZAWA. W dniu 9. października b. r. przypada 150-ta rocznica bohaterskiej śmierci Kazimierza Puławskiego. W związku z tem z inicjatywy komisarza rządu na m. stoł. Warszawa Jaroszewicza ukonstytuował się komitet dla uczczenia tej rocznicy.

KRAKÓW. Wczoraj przybyła tu wycieczka uczestników Zjazdu Polaków z zagranicy w liczbie około 120 osób, pod przewodnictwem posła łotewskiego Wilkiszewskiego.

BUDAPESZT. W sferach polityczno - klerykalnych krąży pogłoska, że sekretarz stanu przy Watykanie kardynał Gasparri ma się poddać operacji. Następcą jego ma zostać podobno prymas węgierski kardynał Segedy.

Strejk szoferów przerwany.

(y) Wczoraj odbyło się zebranie właścicieli taksówek i dorożek konnych, na którem delegaci złożyli sprawozdanie ze swych zabiegów u władz centralnych w Warszawie. Wskutek tej interwencji przybędzie do Lwowa specjalna komisja z Warszawy w celu zbadania postulatów strejkujących. Po wysłuchaniu sprawozdania uchwalono niezwłocznie przerwać strejk.

W sprawie tej przesłano do redakcji pism następujący komunikat:

„Związek właścicieli autodorożek w porozumieniu z zarządem Związku konnych dorożek donosi, iż ze względu na dobro społeczne nie chcąc w dalszym ciągu przedłużać strejku postanowił w myśl uchwał zarządu centralnego w Warszawie w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, a po zaopinjowaniu przez ogół zainteresowanych, strejk z dniem dzisiejszym przerwać przy równoczesnem pertraktowaniu odnośnie do zmodyfikowanych stanowisk".

Dlaczego St. Zakrzewski
został usunięty z Kasy chor. m. Lwowa?

Do Red. „Chwili" i „Słowa Polskiego" zostało wysłane następujące pismo:

Wobec ogłoszenia w Szanownem piśmie niezgodnego z prawdą twierdzenia p. St. Zakrzewskiego, jakoby usunięcie go z Kasy chorych m. Lwowa nastąpiło z powodów osobistych i politycznych, proszę o łaskawe zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Na posiedzeniu Komisji Prezydjalnej Zarządu Kasy chorych m. Lwowa dn. 2 lipca 1929 rozpatrywano podanie p. St. Zakrzewskiego o stabilizację. Komisja w pełnym komplecie uchwaliła **jednomyślnie** odmówić stabilizacji z następujących powodów:

„Komisja Prezydjalna stwierdza, że odnoszenie się do stron tak dyrektora jak i urzędników winno być zawsze taktowne, poważne i sprawiedliwe, a tembardziej odnoszenie się takie musi mieć miejsce w instytucji społecznej, jaką jest Kasa chorych.

Zachowanie się p. Zakrzewskiego wobec interesentów tak ubezpieczonych, jak i pracodawców, obfitujące w niezliczone wypadki wysokiego nietaktu jest sprzeczne z powyższą zasadą i naraża instytucję na jaknajgorszą opinję. To nieodpowiednie i dla Kasy chorych szkodliwe odnoszenie się p. Zakrzewskiego do interesentów niejednokrotnie znajdywało swój wyraz w zażaleniach tak ustnych jak i pisemnych, składanych bezpośrednio Prezydjum, członkom Zarządu jak i Dyrekcji Kasy chorych, a przykre echa tego urzędowania znajdywały często swój odgłos tak w prasie jak nawet i w skargach sądowych. Z przykrością stwierdzić należy, że zażalenia te były niejednokrotnie uzasadnione i dobrą opinję o Kasie chorych niezasłużenie obniżyły.

Również odnoszenie się p. Zakrzewskiego do personalu biurowego i lekarskiego jest tego rodzaju, że wszelka współpraca spokojna staje się niemożliwą. Stan ten odbija się często nader ujemnie na tok urzędowania Kasy chorych, wykluczając niejednokrotnie możliwość bezpośredniego porozumienia się p. Zakrzewskiego z innymi pracownikami. Tylko częste interwencje Prezydjum i Dyrekcji w tej sprawie, współpracę tę dotąd zdołały utrzymać.

Odnośnie do konceptowego załatwiania spraw przez p. Zakrzewskiego Komisja Prezydjalna stwierdza, zgodnie z opinią komisji lustracyjnej Okr. Urzędu Ubezpieczeń, że jest ono nieodpowiedzialne do tego stopnia, że wymaga ustawicznej kontroli i nadzoru, a tem samem dyskwalifikuje go na kierownicze stanowisko.

Komisja Prez. uznaje, że wobec wzrostu agend Kasy chorych, niezbędne jest obsadzenie stanowiska wicedyrektora, wobec czego uchwala przyjść w najbliższym czasie na Zarząd z wnioskiem o pozyskanie odpowiedniego kandydata.

Dnia 4 lipca br. odbyło się posiedzenie Zarządu, w którem brało udział ośmiu członków Zarządu (dwóch brakło do kompletu), czterech zast. czł. Zarz., trzech członków Komisji rewizyjnej i reprezentant Urzędu Ubezpieczeń. Posiedzenie to **jednomyślnie** aprobowało stanowisko Komisji Prezydjalnej.

P. Zakrzewski w swem podaniu o stabilizację napisał: „Zarząd, który odmówi mi stabilizacji i stanowiska wicedyrektora składa dowód, że nie chce mnie i nie reflektuje na moją współpracę. Ani chwili nie pozostanę w Kasie po jego uchwale" co przyjęto wobec powyższej decyzji Zarządu za rezygnację z posady, i zwolniono go z zajmowanego stanowiska.

Na przyspieszenie tej decyzji wpłynęła **próba szantażu** ze strony p. Zakrzewskiego, który nachodził członków Zarządu i twierdził, że jeżeli on będzie stabilizowany, Zarząd nie będzie rozwiązany, w przeciwnym razie przyjdzie komisarz".

Z prawdziwym szacunkiem

Jan Szczyrek.

Dyrektor Kasy chorych m. Lwowa

Stracony przez „czekę".
Niezwykłe dzieje lotnika angielskiego.

(?) Od wielu lat był lotnik angielski Reilly na służbie defenzywy angielskiej, aż go dosięgła kula rosyjskiej czeki.

W służbie szpiegowskiej figurował on pod tajemniczemi znakami „X. B. 9". Pierwszy raz był on w Moskwie w r. 1910. Wtedy został tam wybudowany według jego planów pierwszy hangar. W r. 1914 po wybuchu wojny Reilly (Sydney) pełnił służbę wywiadowczą, penetrując ruchy państw centralnych. W Krakowie został ciężko ranny, ale zdołał uciec na swym samolocie. Po wyzdrowieniu walczył na froncie rosyjskim.

Po wybuchu rewolucji rosyjskiej w r. 1917 „X. B. 9" nosił już mundur rosyjski i uchodził wszędzie za Rosjanina. Należał do najbliższego otoczenia Kereskńiego a po rewolucji październikowej wstąpił do partji komunistycznej. Wtedy nazywał się już „Reliński", cieszył się zaufaniem nowych władz sowieckich, był nieustraszonym żołnierzem w walkach sowieckich przeciw Denikinowi i Kołczakowi.

Dopiero jakiś

zabłąkany list zdradził, że Reliński jest na służbie szpiegostwa angielskiego.

Oczywiście został zasądzony na śmierć a w drodze wyjątkowej łaski pozwolono mu na przyjęcie ostatnich sakramentów. Z tego skorzystał rzekomy Reliński

udusił księdza i uciekł.

Przebrany za mnicha przemycił się przez front bałtycki i przez Szwecję dostał się do Anglji, gdzie złożył nieocenione meldunki.

W sześć miesięcy później defenzywa angielska otrzymała wiadomość, że dwóch jej agentów dostało się do więzienia w Moskwie. — „Czeka" chciała wydostać od nich pewne wiadomości i dlatego jeszcze ich nie rozstrzelano. „X. B. 9" dowiedziawszy się o tem z szyfrowanego listu zgłosił gotowość przedostania się do Moskwy i uwolnienia uwięzion. Anglików. Tłumaczono mu, że przecież sam był skazany na śmierć, że go w Moskwie schwytają i nie ujdzie swego losu.

Ale Reilly był uparty. W masce jednego ze znanych komisarzy ludowych udało mu się

dotrzeć do uwięzionych i ułatwić im ucieczkę.

Sam jednak już nie powrócił, lecz został w Rosji, oddając się znowu służbie szpiegowskiej na rzecz Anglji. Codzień zmieniał maskę a G. P. U. nie mógł przez długi czas trafić na jego ślad.

Dopiero przed kilkunastu dniami

wpadł w ręce G. P. U.

Znowu go zdradził szyfrowany meldunek. Tym razem nie uszedł swego losu. Jak pisma angielskie donoszą, został schwytany w miejscowości Allakul w Rosji wschodniej i

rozstrzelany.

A defenzywa angielska straciła jednego z najśmielszych swych ludzi.

Z dnia.

Monarchiści i... bandyci.

(?) Monarchiści mają swój organ, który pięknie się nazywa „Pro Patria“ (Dla Ojczyzny). Owóż panowie ci „dla dobra ojczyzny“ wzięli sobie do pomocy byłego posła Aleksego Ćwiakowskiego, ażeby potrzebę wprowadzenia ustroju monarchistycznego w Polsce szerzył wśród mas ludowych.

Monarchiści, — arystokracja, magnaterja z ludem... Pomyślcie!

„Jeden, jeden wielki cud,
Z szlachtą polską, polski lud!“

I poszedł pan Ćwiakowski, były poseł z grupy „Wyzwolenie“ i nauczyciel ludowy między lud. Ażeby mieć jakieś oparcie o organizację, choćby papierową, pan Cwiakowski stworzył „monarchistyczną organizację wszechstanową“ w skróceniu M. O. W. Gdy przyszedł okres wyborów do sejmu, monarchiści wystawili własną listę, a p. Ćwiakowski przysięgał, że chłopi z całem zaufaniem będą głosowali na tę listę, bo chcą, żeby w Polsce był król...

Ale chłopi nic. I co z tego wynikło? A no, dla monarchistów także nic, bo żadnego mandatu do sejmu nie otrzymali, ale zato zauważyli dziurę w kasie.

Bo oto — jak pismo „Pro Patria“ donosi, na agitację przedwyborczą wydał p. Ćwiakowski 276.875 zł. Z pieniędzy tych jego skarbnik i pomocnik, niejaki Stefan Gruchala, się nie wyliczył, żadnych ksiąg nie prowadził w czem — jak pisze „Pro Patria“ — ponosi winę p. Ćwiakowski, który „nie kontrolował ani kasowości, ani czynności organizacyjno administracyjnych Gruchały“.

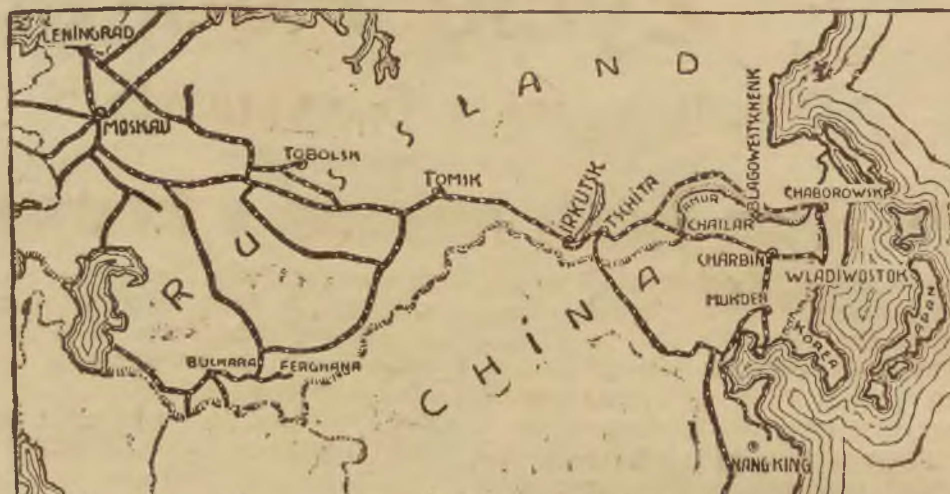
Co gorsza, „Pro Patria“ wypomina p. Ćwiakowskiemu, że w gronie swem miał ludzi podejrzanych, o czem m. in. świadczyłby fakt, „że w dniu 19. stycznia b. r. w Warszawie „na ulicy Bielańskiej został zastrzelony przy napadzie na bank bandyta, posiadający legitymację i pełnomocnictwa z pieczęcią zarządu głównego MOW z podpisem komisarza wyborczego MOW, wystawioną mu w dniu 22. lutego 1928 roku L. dr. 951/28“.

Takie to piękne rzeczy dzieją się w obozie monarchistów, którym tupetu nie brak, żeby tylko wspomnieć artykuły p. Mackiewicza w „Słowie“ wileńskiem, wyszydzającego ustrój demokratyczny w Polsce i przygotowującego już — dynastję Piłsudskich, o czem swego czasu pisaliśmy.

ILE KOSZTOWAĆ BĘDZIE OSUSZENIE POLESIA?

Według projektu ministerstwa robót publicznych osuszenie bagien Poleskich — budowa kanałów odwadniających kosztować będzie około 130 miljonów zł.

Burza na Wschodzie.



Na wypadek wojny w Azji wschodniej Rosja będzie miała te same trudności do pokonania, skutkiem których w r. 1905 przegrała wojnę z Japonją, a mianowicie rozporządza tylko jedną linją koleji transsyberyjskiej, co uniemożliwia rychły transport wojsk, materjału wojennego i aprowizacji dla wojska.

Władywostok jest główną kwaterą rosyjskiego kierownictwa wojskowego. Posuwanie się rosyjskich wojsk odbywa się wzdłuż wielkiego łuku, który zatacza rzeka Amur w kierunku Błagowieszczeńska. Na Amurze gromadzą się rosyjskie okręty handlowe, mające transportować wojsko. Komunikacja kolejowa Czita—Charbin jest zamknięta. Na linji Chajler—Charbin władze chińskie proklamowały stan wojenny.

Jeszcze jedna próba lotu do Ameryki.

(x) Jeden z najsłynniejszych lotników francuskich, Coste, który — jak wiadomo — prawie równocześnie z Idzikowskim i Kubalą podjął lot przez ocean do Ameryki i z nad Azorów zawrócił do Europy, zamierza przedsięwziąć jeszcze raz ten niebezpieczny lot.

Tym razem — jak Coste informuje,

obierze jak najkrótszą drogę do Nowego Yorku.

„Przy pierwszej próbie — mówi nieustraszony lotnik — chcieliśmy trzymać się drogi komunikacji okrętowej, wiodącej koło Hiszpanji, a potem przez Azory, aby o ile możności zmniejszyć niebezpieczeństwo na wypadek opuszczenia się na morze. Okazało się jednak, że jest to korzyść względna, niewyrównywująca złej strony tego lotu. Droga powietrzna jest przez to znacznie przedłużona, a niema absolutnej pewności ocalenia, gdy się wpadnie w morze.

Nie zmienimy nic ani w konstrukcji, ani w wyekwipowaniu naszego aparatu, mimo żeśmy ostatnio zawrócili z obawy, iż braknie nam zapasu paliwa. Nasz aparat może pomieścić 5240 litrów benzyny, co umożliwia mu odbycie drogi 8300 klm., a więc o 2.000 klm. dłuższej od bezpośredniej drogi do N. Yorku. Przy ostatnim locie zawróciliśmy, gdyż nadzwyczajna gwałtowność wiatrów przeciwnych kazała się obawiać wyczerpania zapasu benzyny przed przylotem do Ameryki. Ze statkiem, wyekwipowanym tak, jak nasz można z Ameryki odbyć nieprzerwany lot nietylko do Paryża, ale przy pomyślnym wietrze przelecieć przestrzeń 9.000 klm. — natomiast jestem przekonany, że nikt ani w Ameryce, ani w Europie nie jest w stanie zbudować taki aparat, na którym

z Europy możnaby lotem nieprzerywanym dostać się do Ameryki.

Przeciwne wiatry i strefa depresyjna, którą przeciąć trzeba, uniemożliwią dłuższą drogę nad 3.500—4.000 km. Proszę sobie wyobrazić, że Lindbergh chciałby przebyć Ocean w kierunku ze wschodu na zachód — jak to uczynił Nungesser i Coli. Można z matematyczną pewnością twierdzić, że spotkałby go ten sam los“.

A Coste mimo tych swoich wywodów chce lecieć. Obiera inną turę, drogę najkrótszą — ale czy się nie łudzi, przypuszczając, że ta droga przedstawia mniejsze niebezpieczeństwo?

Należy dodać, że rząd francuski zakazał lotów transoceanicznych z Europy do Ameryki — jeden tylko Coste otrzymał zezwolenie na nie.

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Pod adresem Wydziału Powiatowego w Drohobyczu.

(—) Podatek inwestycyjny od kopalń, zaprowadzony dzięki inicjatywie tow. posła dra Diamanda, pobierany przez samorządy tutejszego powiatu do końca grudnia 1928 — został obecnie sprolongowany do 31 marca 1930 r.

Podatek ten jest koniecznością Zagłębia naftowego i pozwalając przeprowadzić konieczne inwestycje, powinien być zużyty planowo dla dobra miejscowości, ludności Zagłębia i przemysłu. Niestety niektore wydatki z tego funduszu **nie są inwestycyjnemi, a tylko konsumcyjnemi** — a prawdziwe inwestycje odkładane są na szary koniec.

Do tych inwestycyj należy budowa, względnie ukończenie zaczętej drogi do Orowa, miejscowości, w której może się rozwinąć nowy ośrodek przemysłu naftowego, do której jednak żadną drogą „lądową" dostać się nie można.

Budowy te ma przeprowadzić Wydział Powiatowy w Drohobyczu z 50 proc. podatków na niego przypadających. Zamiar ten nie wychodzi — od lat kilku — ze sfery planów.

Zrealizowanie budowy tej drogi dałoby zatrudnienie 150—200 bezrobotnym, dałoby „radość tworzenia" wykonawcom, a przemysłowi naftowemu otwierałoby nowe pole eksploatacji i zatrudnienia robotników.

O tem Wydział Powiatowy w Drohobyczu powinien nie zapominać.

Budowa powyższej drogi powinna być natychmiast rozpoczętą!

—o—

Borysław, 22 lipca.

52 Podkarpacki Okr. Komitet PPS. przeciw niszczeniu samorządu w Kasach Chorych.

W sobotę 19 i 20 bm. obradował w Borysławiu i Drohobyczu pod przewodnictwem tow. Ożgi, kierownika magistratu m. Stryja, z udziałem tow. posłanki Markowskiej Okręgowy Komitet P. P. S.

W wyniku szerokiej dyskusji nad rządami komisarskiemi, które w Polsce weszły w metodę, uchwalono jednogłośnie przyjęcie do wiadomości wniesienia przez radnych w Drohobyczu rekursu do Państwowego Urzędu Ubezpieczeń, oraz wezwać klasę robotniczą Zagłębia do protestu przeciw niszczeniu w Polsce samorządów w robotniczych instytucjach, od dziesiątek lat, rządzonych przez robotników.

Ponadto omówiono i uchwalono szereg spraw natury organizacyjnej.

———

Kasa Chorych w Stryju będzie miała Komisarza.

Jak się dowiadujemy, w ślad za rozwiązanym zarządem Kasy Chorych w Drohobyczu, rozwiązany zostanie Zarząd Kasy Chorych w Stryju.

Komisarzem ma być Zakrzewski Staś, kierownik Kasy Chorych we Lwowie, komisarz Kasy Chorych w Drohobyczu i emerytowany podpułkownik.

—o—

Miejskie obszarnictwo.

(—) Gminy zagłębia naftowego nękane są co jakiś czas ofertami kupna obszarów dworskich. Bankrutującym obszarnikom, produkty ropy borysławskiej mają tak posmarować egzystencję, ażeby poznali „królestwo nafty". Mraźnica — jedna z trzech gmin Zagłębia, ze względu na korzystną dla niej konjunkturę finansową, prześladowana jest obecnie — ofertami kupna. Najrozmaitsi pośrednicy i spekulanci ofiarowali obszary leśne w okolicy Łupków — Cisna później znowu wylazł obszar dworski Hołubniów, następnie Popiele, następnie Podhorodce, a ostatnio Łużek w samborskim powiecie.

Obywatele mraźniccy, w chwili potrzeby usunięcia zaniedbań dziesiątek lat, czy to w gminie własnej, czy też w wyższym jeszcze stopniu, w mającym się utworzyć „Wielkim Borysławiu", — rozmyślają nad tem, jakby najśpieszniej „uciec z pieniądzmi" i nie użyć ich dla potrzeb „Zagłębia".

Kupna takie, z reguły prawie dla gminy niekorzystne, są tylko sposobnością dla obłowienia się pośredników, a wątpimy bardzo, ażeby komisarz gminy Mraźnica, p. Rosowski, chciał tego, ażeby Łużek zamienił się mu na „łoże Prokrusta".

Z za kulis restauracji „Naftusia".

Niedawno z całą pompą otwarto restaurację „pod Naftusią". Wynajęto muzykę, no i tancerkę; zwabia się różnych gości i porządnie naciąga. „Naftusię" podają tam w kieliszkach po 1 zł. Obsługa pod psem. Gości, na których się nie liczy, że dadzą się naciągnąć, nie obsługuje się. Jeden z gości po nocnej libacji zorjentował się nad ranem, że brakuje mu 300 zł. I z płaczem, przeklinając poszedł do domu. Kto zatem ma do stracenia 300 zł. niech idzie do tej knajpy.

Kronika Borysławska.

EGZEKUTOR W OPAŁACH. Leib Wilf z Krosna, przybył do Borysławia do Lincharda Jakóba celem egzekucji, Linchard do egzekucji nie dopuścił i pobił go dotkliwie, wybijając mu zęby.

KĄPIELE POWODEM SMIERCI. Na rzece Stryj w Kropiwniku podczas kąpieli utopił się Barlick Ludwik, z zawodu tokarz metalowy z Schodnicy, tegoż dnia topili się Goldwasser Zygmunt, Wegner Adolf, Walzberger Leon wszyscy z Borysławia i Strasser Chaim z Drohobycza, którzy jednak zostali wyratowani. Pomocy na miejscu udzielili dr. Kirchofer ze Schodnicy i dr. Dornfeld z Borysławia.

UCZCIWY ZNALAZCA. Dnia 21. bm. Oskar Lichtenstein złożył w tut. komisarjacie zł. 50'— i pulares znalezione na ulicy.

LUDWIK PALUK z Borysławia donosi, że nieznany sprawca włamał się do jego mieszkania, skąd zabrał strzelbę i 2.400 zł. banknotami po zł. 100.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Kolejarze protestują przeciwko postępowaniu p. Wiktora.

(—) W sali Związku kolejarzy Z. Z. K. odbyło się ogólne zgromadzenie członków.

Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa Koła kol. Ochmana, zabrał głos kol. Szałaśny, który w swem wyczerpującem przemówieniu przedstawił incydent pomiędzy prezesem dyr. inż. Wiktorem, a delegacją Zarz. Okr., która interwenjować miała w sprawie stosowania redukcji dni pracy w dziale drogowym oraz nieprzyjmowania z powrotem do służby pracowników powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Następnie ubocznie wspomniał o uchwaleniu przez Radę Ministrów nowego rozporządzenia o zaopatrzeniu emerytalnem pracowników kol. tudzież o uzgadnianiu nowego projektu ordynacji (pragmatyki) służbowej, wyszczególniając po kolei dobre i złe strony tych rozporządzeń.

Następnie zabrał głos kol. Uch-

man, który zawiadomił zebranych, iż z dniem 1. VIII. b. r. Dyrekcja K. P. nie będzie już potrącać na skutek polecenia M. K. — wkładek do Samopomocy Okręgowej, — wobec czego jest konieczną rzeczą,, ażeby nadal podtrzymać tę tak pożyteczną i humanitarną instytucję, by członkowie opłacali nadal wkładki osobiście uiszczając do Kasy Koła.

Sprawozdanie ze Zjazdu Krajowego złożyli kol.: Najda i Chudyk, uzupełnił je kol. Ochman. Uchwalono rezolucję potępiającą postępowanie prezesa dyrekcji p. Wiktora, oraz wzywającą organa Związkowe Z. P. P. S. do energicznej akcji, mającej na celu ochronę zagrożonych atrybucji związkowych.

Stanisławów, 22 lipca.

Banda opryszków teroryzuje pow. Żydaczów.

20 bm. trzej nieznani sprawcy włamali się do mieszkania ks. Jana Górala w Bilkowie, pow. Żydaczów, gdzie skradli wiele drobnych rzeczy wartości 45 zł. oraz kielich parafjalny.

Najprawdopodobniej ci sami trzej sprawcy włamali się do sklepu Eljasza Teidla w Biłowie, skąd po skradzeniu gotówki 50 zł., oraz większej ilości tytoniu zbiegli spłoszeni krzykiem zbudzonej córki Teidla, która spała wtedy na Strychu.

Krytycznej nocy Iwan Płaszewski w lesie Biłowskim spotkał trzech osobników, którzy mieli farbą pomalowane twarze na czerwono, oraz czarne okulary, a którzy po oddaniu kilku strzałów w kierunku Płaszowskiego zbiegli.

Wobec przypuszczenia, iż w powyższych 3 wypadkach działali jedni i ci sami sprawcy i że są to miejscowi parobcy urządzono obławę w lasach żydaczowskich, lecz bez rezultatu.

Krwawe morderstwo w Stanisławowskim.

Dnia 22 bm. o godz. 2 w nocy został zamordowany wystrzałem z rewolweru przez nieznanego sprawcę, Iwan Terlecki w Hankowcach pow. Horodenka, oraz zraniony został w rękę jego brat Mikołaj.

Krytycznej nocy, Terleccy zaalarmowani ujadaniem psa, wyszli na dziedziniec, gdzie ujrzeli 2 osobników, którzy prowadząc rowery oddalali się w kierunku bramy.

Gdy Terleccy zbliżyli się do nich, jeden ze sprawców wyjął rewolwer i strzelił do Iwana kładąc go trupem na miejscu, a dając jeszcze jeden strzał zranił uciekającego Mikołaja.

Po dokonaniu tego czynu sprawcy zostawili jeden rower, wsiedli obaj na drugi i odjechali w kierunku Horodenki.

———



Międzynarodowy lot okrężny

ponad Europą odbędzie się z początkiem sierpnia. Start nastąpi z paryskiego lotniska Orly i odbędzie się w kierunku, uwidocznionym na rycinie. Warunki dla biorących w nim udział są bardzo ostre, dlatego należy przypuszczać, że tylko mała część ze zgromadzonych 82 aparatów osiągnie cel. Organizacja lotu jest już w najdrobniejszych szczegółach przeprowadzona.

Kronika Stanisławowska.

PRZYWŁASZCZYŁ SOBIE 1000 DOLARÓW. Eljasz Engelstein, lat 59, z Jabłonowa pow. Nadwórna przytrzymany został za oszustwo popełnione na szkodę Mozesa Nagla, kupca ze Stanisławowa, od którego pobrał on kwotę 1000 dolarów celem ulokowania tejże w pewnym tartaku, czego jednak nie uczynił lecz pieniądze przywłaszczył sobie.

ARESZTOWANIA 8 KIESZONKOWCÓW. Onegdaj policja tut. przytrzymała 8 znanych na tut. bruku kieszonkowców w związku z kradzieżą gotówki 1200 zł., 2 dol. i 2weksli po 500 zł. każdy na szkodę Józefa Wolfa Forslera z Warszawy, popełnioną dnia 18. b. m. na gł. poczcie, oraz w związku z kradzieżą gotówki 340 zł. na szkodę Józefa Oczara, z Drohomirczan, popełnioną tegoż dnia na targowicy miejskiej.

PIERWSZY WYSTĘP MECHLA GOTTLIEBA. Pepi Gottlieb ze Stanisławowa doniosła policji o kradzieży książeczki Kasy Oszczędności na 700 dolarów, biżuterji i gotówki w kwocie 90 zł., popełnionej dnia 18. b. m. z zamkniętego mieszkania przez wywranie drzwi i rozbicie kufru przez syna jej Mechla, ucznia krawieckiego, który po dokonaniu kradzieży zbiegł w niewiadomym kierunku. — Zarządzono poszukiwania za zbiegiem.

SKRADŁ ŻONIE 7.000 ZŁOTYCH. — Emilja Wilga żona stolarza ze Stanisławowa doniosła policji o kradzieży gotówki w kwocie 7 tysięcy zł. popełnionej przez jej męża Franciszka, który po dokonaniu kradzieży zbiegł w niewiadomym kierunku. — Zarządzono poszukiwania.

OMAL NIE ZGINĄŁ POD KOŁAMI POCIĄGU. Onegdaj na kolejowy plac sprzedaży drzewa i trzasek wjeżdżała furmanka emeryta kolej. Dziusa Jana, celem załadowania drzewa. Ponieważ w tym czasie przetaczano wagonami, zwrócono uwagę woźnicy ażeby się zatrzymał, ten jednakże podciął konie, które spłoszywszy się wjechały całym pędem pod manipulujący pociąg, tak, że oba zostały zabite wóz zaś został roztrzaskany w kawałki. Woźnica zdołał wyjść z tej opresji cało.

„MIECZ DAMOKLESA“ W STANISŁAWOWIE. W niezabudowanej realności przy zbiegu ulic Kolejowej i Grunwaldzkiej kilka firm umieściło tam swoje szyldy reklamowe, które z racji umieszczenia ich na zbyt cienkich i zgniłych słupkach walą się i zwisają nad chodnikiem niby miecz Damoklesa, zagrażając bezpieczeństwu przechodzących ludzi.

Sport.

Piłka nożna.

CZARNI — WARSZAWIANKA 4:1. Pokonując zespół warszawski Czarni usadowili się na czwartem miejscu w tabeli ligowej.

Przez cały czas Czarni górowali nad przeciwnikiem pod każdym względem. Już w początkach gry wszędobylski Nastula uzyskuje prowadzenie, po paru minutach Reyman podwyższa wynik do dwu bramek i taki stan utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie całkowitą inicjatywę opanowują Czarni, i tylko czasami warszawiacy czynią wypady, zresztą skutecznie likwidowane przez doskonałych zresztą obrońców.

W ciągu dalszej gry udaje się Sawce strzelić jeszcze dwie bramki.

Wynik nie odpowiada przebiegowi gry gdyż Warszawianka winna wyjść pokonaną wyżej cyfrowo. Wyraźny pech, który prześladował Nastulę uchronił ich od większej klęski.

Gospodarze jako całość grali dobrze, gorzej wypadli goście po których tak wiele obiecywano sobie, zwłaszcza Domański.

ROZGRYWKI LIGOWE.

Czarni — Warszawianka 4:1.
Polonja — Warta 2:1.
Turyści — I. F. C. 3:1.
Wisła — Ruch 5:1.

Hasmonea II — Lechja II 4:2 (3:1). Mistrz. kl. B.

Metal — Biali 2:1 (2:0). Mistrz. kl. B.

Biały Orze — Vis 5:0 (0:0). Mistrz. kl. B.

Jutrzenka — Lwowianka 4:0 (2:0). — Mistrz. kl. B.

Hasmonea III — Lechja III 3:3 (2:2). Mistrz. kl. C.

Świteź — Sparta 2:0 (1:0). Mistrz. kl. B.

—o—

WYŚCIG KOLARSKI LWÓW — KRAKÓW zakończył się zwycięstwem gości warszawskich 1) Stefański 12,59.36.2; 2) Olszewski, 3) Krawczyk, 4) Olecki, 5) Pieczonka z Rzeszowa, 6) Babiarz — pierwszy Lwowianin 23, Peszko (Rob. Klub Sport). Kilku zawodników biegu nie ukończyło, między tymi Fröss i Ignatowicz. Kiesel z Hasmonei przybył dopiero 16-ty. Organizacja biegu bardzo dobra.

—o—

Lucerna, urocza miejscowość szwajcarska



gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie się polityczna konferencja mocarstw. W głębi góra Pilatus.

Opieka socjalistycznej Gminy łódzkiej

nad dzieckiem robotniczem.

(x) Robotniczy samorząd m. Łodzi nie mógł pozostać obojętnym wobec tego, co się dzieje w izbach głodujących włókniarzy łódzkich, wobec tej nędzy i rozpaczy, które są nieodłączonemi towarzyszkami rzesz łódzkich bezrobotnych. Dlatego też Wydział Opieki Społecznej podjął planowo zakrojoną działalność, zmierzającą do przyjścia z jak najwydatniejszą pomocą najbiedniejszym sferom.

Najpoważniejszą w obecnym sezonie letnim akcją opiekuńczo- zdrowotną, ku pożytkowi dzieci niezamożnych skierowaną, jest prowadzenie t. zw. półkolonji letnich w Parku 3 Maja. Na półkolonje te zakwalifikowali miejscy lekarze higjeniści około 4.800 dzieci szkolnych. Obecnie korzysta z półkolonji ok. 2.400 dzieci, które pozostają na świeżem powietrzu od 8-mej do 5-tej popoł., otrzymując w tym czasie śniadanie, obiad i kolację.

Niezależnie od tej akcji sezonowej, Magistrat — już przed kilku miesiącami — podjął uchwałę w sprawie pokrycia miasta siecią placów gier i zabaw dla dzieci robotniczych, które dotychczas zmuszone były spędzać swój wolny czas na brudnych przeważnie podwórzach, lub ulicach. Realizując tę uchwałę, władze miejskie oddały dotychczas 8 odpowiednio urządzonych placów, pozatem w przygotowaniu znajduje się jeszcze 4 place gier.

Omówione wyżej imprezy nie wyczerpują bynajmniej całokształtu świadczeń, Magistratu m. Łodzi w zakresie opieki nad dziećmi i młodzieżą. Dziatwa wymagająca systematycznej kuracji, bądź też dłuższego pobytu na wsi, wysyłana jest na koszt miasta do uzdrowisk i letnisk, gdzie pod opieką fachową przebywa od 4 — 6 tygodni. Jak obecnie, leczy się na koszt Magistratu czterysta z górą dzieci.

Prócz kilkuset niezamożnych dzieci, znajdujących się na stałe w sześciu miejskich domach wychowawczych — pod nadzorem i na koszt Wydziału Opieki społecznej, umieszczono u odpowiednich wybranych rodzin 389 sierot i dzieci niezamożnych.

Jeżeli dodamy jeszcze, że 500 z górą rodzin niezamożnych (1600 osób) otrzymuje z Wydziału Opieki Społecznej, stałe miesięczne racje żywnościowe, że 350 niezarobkującym matkom, obarczonym licznemi rodzinami, Wydział wydaje — prócz żywności — zapomogi pieniężne, że wreszcie w porze zimowej około 9 tys. dzieci szkolnych korzysta w godzinach nauki z bezpłatnego dożywiania, będziemy mieli wierny obraz prac i wysiłków socjalistycznego samorządu łódzkiego w dziedzinie opieki nad dziatwą robotniczą.

Bankiet polski dla meksykańskich biskupów.

(x) Pisma sanacyjno-klerykalne donoszą, że polski konsul generalny w Meksyku Herdinger z małżonką wydali dn. 16. b. m. obiad na cześć dygnitarzy kościoła katolickiego, którzy w związku z zakończeniem konfliktu religijnego powrócili do Meksyku. Po obiedzie odbył się raut w salonach konsulatu.

Przecieramy oczy — czy to możliwe? Co nas może obchodzić kler meksykański?

Dziś, gdy rząd meksykański za oświadczenie kleru, że mieszać się do polityki nie będzie — przywrócił mu częściową wolność, konsul polski urządza bankiet dla niedawnych buntowników przeciwko państwu i rządowi, gdzie reprezentuje interesy i powagę Rzeczypospolitej! — Tego nie rozumiemy.

Czyż na to mają iść pieniądze reprezentacyjne, wyciśnięte z podatków społeczeństwa polskiego? Na przyjęcia dla meksykańskich biskupów?

Sjońska kokieterja.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Prosimy o umieszczenie następującego pisma: Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień wobec złośliwych pogłosek, niewiadomo w jakim celu rozszerzanych przez sionistów, jakoby „Bund“ zgodził się na wstąpienie do rzekomo utworzyć się mającej rady przybocznej Kasy chorych m. Lwowa, — stwierdzamy, że ewentualność taka nigdy przez nas nie była rozważaną i wykluczamy współudział naszego stronnictwa w obecnych rządach komisarskich, mających na celu niszczenie samorządu Kas.

Z socjalistycznem pozdrowieniem
Miejscowy Komitet „Bundu“.

Kanclerz niem. ciężko zachorował

BERLIN. 22. lipca. (Pat.) Biuro Wolffa donosi z Heidelbergu, że bawiący obecnie na kuracji w miejscowości Nörgenheim kanclerz Müller zachorował nagle na serce. Wezwani telegraficznie trzej lekarze, polecili dokonania natychmiastowej operacji, która odbyła się dziś, o godz. 5-tej popołudniu. Stan chorego uważać należy za poważny.

—o—

Nastroje wojenne w Rosji sowieckiej.

Nastroje wojenne w Rosji rosną z dnia na dzień.

Z inicjatywy rządu i władz partyjnych zainicjonowana została w całej Rosji akcja na rzecz stworzenia „funduszu wojennego“. Oficjalnie mówi się wprawdzie o „funduszu dla pożyczki industralizacyjnej“, w rzeczywistości jednak chodzi w tym wypadku o pożyczkę na cele militaryzacji przemysłu i przysposobienia go do potrzeb wojny.

Ostatnie pisma sowieckie (z dnia 18. lipca) piszą o Chińczykach w tonie zupełnie bezceremonialnym, nazywając rząd nankiński

towarzystwem chińskich włamywaczy.

Równocześnie apelują gazety moskiewskie do robotników sowieckich, wzywając ich do czynnego popierania akcji składkowej na rzecz „funduszu dla wzmocnienia zdolności obronnej kraju“.

Poczyniono cały szereg zarządzeń natury wojennej. Zaliczyć należy, do nich przedewszystkiem zorganizowanie przysposobienia wojskowego dla młodzieży, która prócz swych związków politycznych, posiada obecnie w Rosji również własne oddziały wojskowe, tworząc t. zw. dywizję komsomolską.

W tych dniach przeprowadzona została w Moskwie

próbna mobilizacja

dywizji moskiewskiej młodzieży komunistycznej.

Późnym wieczorem, — pisze „Komsomolskaja Prawda“ — przez opustoszałe ulice Sokolnik mknęli rowerzyści. Przed bramami domów, zatrzymywali się, wywołując zamieszkałych w nich komsomolców. Wojna — komunikowali im — generał Dżan- Su- Eljan, rozstrzelał bez sądu 38 obywateli sowieckich. Armja chińska przekroczyła granicę sowiecką...

Wojna wybuchła! — wieść rozniosła się lotem błyskawicy od jednego komsomolca do drugiego...

Rozkaz formowania dywizji komsomołu moskiewskiego: „Stawić się w mundurze przysposobienia o godzinie 6-tej rano! Wziąć z sobą zaświadczenie przynależności do organizacji młodzieży komunistycznej i jednego rubla w gotówce! Domownikom i towarzyszom, o mobilizacji wspominać nie wolno.

Dalej opisuje „Komsomolskaja Prawda“ zbiórkę komsomolców nazajutrz rano!

Komsomolcy otrzymują karabiny. Przed wyruszeniem w drogę, komsomolcom zaleca się napisać listy do rodziny. Uzbrojeni już członkowie przysposobienia wojskowego nie wiedzą jeszcze, że chodzi tylko o mobilizację próbną, że wojny niema. Wszyscy są przekonani, że biorą oto udział w prawdziwej mobilizacji.

Rozlega się komenda: „Równaj się“. W szeregach milknie szeptanie o wojnie...

*

Niezmiernie charakterystyczne są listy, które młodzi komuniści pisali do swych najbliższych przed „wyjazdem na wojnę“ z Chinami. „Komsomolskaja Prawda“ niektóre z nich cytuje:

„Pojechałem bić się na froncie chińskim. Nie niepokojcie się o mnie. Śmierć? Jestem przygotowany i nie boję się jej“ — pisze komsomolec Jewejukow.

Terminator zatrudniony w pewnem przedsiębiorstwie technicznem, z trudnością skreślił następujące słowa pożegnania do swych kolegów: „Robotnikom biura precyzji maszyn“ od ucznia Sołochina. Towarzysze- Robotnicy! Przesyłam serdeczne pozdrowienia i donoszę, że jadę na wojnę. Nic sobie z tego nie róbcie, żem nie zakończył nauki, muszę jednak spełnić swój obowiązek. Proszę Was, towarzysze-robotnicy, powiadomcie o tem moją rodzinę. Do widzenia...“

Moi Kochani! — pisze do domu komsomolec Korago, — jestem dumny, że wolno mi stanąć na straży granic zdobytych krwią obywateli sowieckich. Dziś jako czerwonogwardzista jadę odeprzeć atak burżuazji. Bądźcie szczęśliwi. Czekajcie i wierzcie, że wrócimy jako zwycięscy. A ty, Taciu (siostra, przyp. red.) zawsze bądź gotowa zastąpić brata“.

Krótko i zwięźle pisze do swego ojca komsomolec Aleksandrow: — „Wszystkiego najlepszego, Tatusiu! Jadę bić się, jadę bronić rewolucji. Przebiję na śmierć brzuch kapitalisty i wrócę, by dobudowywać socjalizm“.

*

Dywizja komsomolców zbliża się do centrum Moskwy. Następuje spotkanie z oddziałami armji czerwonej obozującemi na kresach miasta. Zwołano wiec pod gołem niebem. Znów padają słowa: wojna, zwycięstwo!... Naraz gruchnęła wieść nieoczekiwana: „Niema wojny — to tylko była próbna mobilizacja“...

Kończąc swe opisanie próbnej mobilizacji, „Komsomolska Prawda“ stwierdza, że inicjatywa sokolnickiego komitetu okręgowego spotkała się z zupełnem powodzeniem: wszyscy komsomolcy stawili się do szeregów.

W odpowiedzi komisarzowi Rządu

P. Otto Nadolskiemu.

Otrzymujemy ze sfer zainteresowanych następujące pismo:

Na posiedzeniu Rady Przybocznej dnia 18. lipca 1929 r. wniósł radny prof. Chyliński interpelację, jakie stanowisko zajmie p. Komisarz w sprawie znanej uchwały pracowników, iż zatarg swój z gminą odroczyli do ostatecznego terminu 2. września 1929.

Na zapytanie to odpowiedział p. Komisarz że w pertraktacjach z robotnikami uwzględniono wszystkie ich żądania. — Oświadczenie takowe odpieramy jako wierutne kłamstwo, ponieważ

schemat uchwalony jest tworem Dyrektorów, krzywdząc 60 proc. pracowników,

wstrzymując im awanse od 3-ch do 15-tu lat. Dalej zaś nawet obiecanki Komisarza i Dyrektorów nie zostały objęte umową, tem samem nie mają mocy obowiązującej i mogą być stosowane drodze łaski.

Następnie twierdzi p. Nadolski, że pracownicy są zadowoleni, bo wypłacono im dodatki, przeciw czemu nie protestowali.

W tym wypadku stwierdzamy, że p. Komisarz nie ma pojęcia co zrobiono i wierzy tylko Dyr. Żardeckiemu czy też Woleńskiemu, przez których jest opanowany.

Zastanawia p. Komisarza, że pracownicy przyjmują pobory.

Panie Profesorze! gdyby pracownicy mieli ze trzy pensje chociaż przez pół roku, jak mają komisarze, wówczas mogliby bojkotować pobory, natomiast pracownicy oczekują dnia wypłaty jak gdyby zbawienia, a w następnym dniu nie posiada większa część pracowników ani grosza, z tych tak horendalnych poborów, jakie Pan wylicza.

Reasumując swe wywody

odpieramy twierdzenia, jakoby kierowała pracownikami sprawa polityczna

uważając, że sprawa umowy awansów automatycznych, pragmatyki, wypłaty w czasie choroby i wszystkie inne postulaty, nie stoją w żadnym wypadku w związku z polityką.

Podtrzymując swe postulaty, mimo oświadczenia p. Komisarza (że gmina już na żadne ustępstwa nie pójdzie)

zapraszamy p. Komisarza na zebranie,

niechaj oświadczy to swoje stanowisko zebranym

Pracownik.

Lwów, dnia 22. lipca 1929.

Międzynar. konferencja kolejowa w Warszawie.

WARSZAWA. 22. lipca. (A. W.) W październiku odbędzie się doroczna wielka konferencja zarządów kolejowych wszystkich państw europejskich, poświęcona ustanowieniu rozkładu jazdy na rok przyszły. Obecna konferencja odbędzie się w Warszawie. W zjeździe weźmie udział około 400 delegatów wszystkich państw.

Handlują dziewczętami jak bydłem.

Z Katowic donoszą: Policja śląska zlikwidowała bandę handlarzy żywym towarem, grasującą na terenie całej Polski, głównie zaś na Górnym Śląsku, gdzie mieściła się centrala handlarzy białemi niewolnicami. Banda ta miała do dyspozycji kilka samochodów, którymi przewoziła ofiary za granicę.

Przed kilkunastu dniami policja niemiecka zatrzymała w Lignicy samochód osobowy, którym jechało kilka młodych dziewcząt. Legitymowały się one polskimi paszportami zagranicznymi, które wydały się policjantom podejrzane. Po bliższych oględzinach stwierdzono, że wszystkie dowody są fałszywe.

Badane dziewczęta zeznały, że zaangażował je do swego biura niejaki Ajzyk Feldhamer z Będzina, zamożny kupiec, mający swoje kantory w Niemczech, Brazylji, Marokku a nawet w Argentynie. Wszystkie dziewczęta pochodziły z Sieradza.

Nie ulegało wątpliwości, że dziewczęta te padły ofiarą bandy handlarzy żywym towarem. Zawiadomiona o tem odkryciu policja śląska rozpoczęła dochodzenie. Aresztowano przedewszystkiem Ajzyka Feldhamera oraz jego zaufanego pomocnika Herszka Chrzanowskiego, handlarza z Będzina. Trzeci prowodyr szajki Abram Bryl, znany pod przezwiskiem Kaczka, zdołał zbiec.

Banda ta, składająca się z 32 osób, pozostawała w kontakcie z agentami handlarzy żywym towarem we wszystkich miastach Europy. Dostarczała ona białych niewolnic do Marokka, Argentyny i Brazylji, dokąd dziewczęta zwabiano obietnicami dobrych posad, a następnie umieszczano w domach publicznych. Za każdą wywiezioną dziewczynę handlarze brali od 20 do 80 dolarów.

Na podstawie korespondencji nadchodzącej pod adresem aresztowanych, zdołano przeszkodzić wywiezieniu z Polski kilku transportów nowych ofiar.

Kronika z woj. Lubelskiego.

SAMOBÓJSTWO ŻYDÓWKI. Mieszkanka wsi Cyców, pow. Chełmskiego Epelbaum Sura, lat 23, popełniła samobójstwo przez otrucie się esencją octową. — Przyczyną samobójstwa były nieporozumienia rodzinne na tle posagowym.

ŚMIERTELNY UPADEK Z POCIĄGU. Z pociągu osobowego, zdążającego z Chełma do Kowla na przestrzeni Dorohusk — Brzyzno z niewiadomej przyczyny wypadła uczennica seminarjum żeńskiego w Chełmie, Doroszenko Lidja, lat 16, która poniosła śmierć na miejscu.

SAMOBÓJSTWO POSTERUNKOWEGO. Posterunkowy P. P. z posterunku Janów Lubelski, Siebielec Andrzej wystrzałem z karabinu pozbawił się życia. Samobójstwa tego dokonał w stajni Kom. Pow. w Janowie. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

KATASTROFALNY POŻAR. Wskutek pozostawionej bez należytego zabezpieczenia zapalonej lampy w mieszkaniu Lewi Icka, zam. w Radyniu powstał pożar. Spaliło się 38 domów mieszkalnych, w których mieściło się 69 sklepów na szkodę 137 rodzin. Straty dotychczas nieustalone.

—o—

Zamiast szarotek — znalazł śmierć.

ZAKOPANE, 22. 7. (AW). Dwu robotników wybrało się na Nosal w poszukiwaniu szarotek rosnących tam na niedostępnych miejscach. Jeden z nich Franciszek Janiczek natrafił na zwietrzałą skałę, która obsunęła się wraz z nim w dół około 20 mtr.. głęboki. Doznał on pęknięcia czaszki, a po przewiezieniu do szpitala zmarł. Drugi robotnik wyszedł bez szwanku. Dodać należy, że szarotka pozostaje pod ochroną, a zrywanie jej karane jest wysokiemi grzywnami.

—o—

Kronika z woj. Tarnopolskiego.

POSTRZELENI W LESIE. W lesie Tyszyca pow. Sokal został postrzelony gajowy Iwan Harasym i Wasyl Mysak w czasie usiłowań spędzić kradnących drzewo ludzi, którzy trudnią się dewastacyjnym wyrębem lasu w tej okolicy. Dochodzenia w toku.

ŚMIERĆ OD PIORUNA. W czasie gwałtownej burzy z piorunami, Oplak Anna, lat 26, z Potutor pow. Brzeżany została rażona piorunem w mieszkaniu ks. gr.-katol. Łonkiewicza Aleksandra ponosząc śmierć na miejscu. Denatka w czasie nieobecności księdza i jego rodziny pilnowała mieszkania.

ZNISZCZENIE DRZEW OWOCOWYCH. Z powodu gwałtownej wichury z deszczem w okolicy Okopów św. Trójcy, pow. Borszczów uległo doszczętnemu zniszczeniu około 200 drzew morelowych, oraz 60 drzew owocowych innych gatunków w sadzie Niemczewskiego.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Szampan".
MARYSIENKA: „Szampan".
LEW: „Z Kraju Srebrnego Lwa".
PALACE: „Człowiek o błękitnej duszy".
APOLLO: Laura la Plante jako „Jedynaczka pułku" i „Genjusz to ja".
COLOSSEUM: „Szeik z Arabji" oraz „W imieniu prawa".
CHIMERA: „Awanturnica mimowoli".
POLONIA: „Kobiety na śliskiej drodze".
LUNA: „Na żółtych wodach Jang-tse-kiangu" oraz chór rosyjski.
GRAŻYNA: „Igo Sym".
PAN: „Uwiodłem Ci żonę".
FATAMORGANA: „Student z Pragi".
PASAŻ: „Macistes w klatce lwów".
UCIECHA: (Z powodu rekonstrukcji zamknięte).

—o—

Małżeństwo zamordowane na przechadzce.

INSBRUCK. (x) Dyrektor szkoły z Hofstetten (Austrja Dolna), 71-letni Ludwik Hummel, wybrał się z swą 68-letnią żoną na przechadzkę w okolice Brandenberg, gdzie od długiego szeregu lat przepędzali letnie miesiące. W powrotnej drodze koło lasu, nieznajomy zbrodniarz oddał do nich kilka strzałów, które spowodowały śmierć obojga staruszków. Ludzie, którzy nadbiegli na odgłos strzałów, zastali nieszczęśliwych, leżących w kałuży krwi na gościńcu. Sprawca znikł bez śladu, obrabowawszy swe ofiary z kosztowności i pieniędzy, które mieli przy sobie.

Przez piorunochron do kościoła po wota kościelne.

Dobrym akrobatą musi być złodziejaszek, który onegdaj dostał się do kościoła św. Piotra i Pawła w Warszawie. Oto gdy rano kościelny Nowakowski otworzył boczne drzwi i wnętrze świątyni, stwierdził ślady gospodarki świętokradców przy ołtarzu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Umieszczone z oby stron gablotki były otwarte.

Z przeprowadzonego pierwiastkowego dochodzenia okazuje się, że świętokradca, miał ułatwioną pracę do dokonania zbrodniczego czynu. Z powodu remontowania bocznego ołtarza, Przemienienia Pańskiego ustawione wewnątrz świątyni rusztowanie oraz wyjęto w górnym oknie na wysokości 2-go piętra kilka szybek.

Złodziej wdrapał się z lewej strony kościoła po piorunochronie, który co pewną odległość umocowany jest na hakach wbitych w mur.

Następnie przez wybitą szybkę wszedł do kościoła i po rusztowaniu opuścił się na dół.

Oprócz zrabowanych w niewielkiej ilości i małej wartości wotów (cenniejsze są przechowywane w bezpiecznem miejscu), świętokradca skradł z trzech rozbitych drewnianych skarbonek również niewielką sumę gotówki i umknął tą samą drogą.

Daktyloskop dokonał kilku zdjęć odcisków palców, których ślady złodziej pozostawił na gładkiej powierzchni rozbitych skarbonek.

Kronika.

Lwów, dnia 22 lipca 1929.

POGRZEB dra DAWIDA REIZESA, zmarłego przed kilku dniami w Zakopanem odbędzie się we wtorek 23. bm. o godz. 1-szej popoł. z sali ceremonialnej cmentarza izraelickiego.

PRZETARG NA DOSTAWĘ TRANU DLA KASY CHORYCH M. LWOWA. Kasa chorych m. Lwowa rozpisała przetarg ofertowy na dostawę 2500 kg. tranu dla potrzeb własnych Aptek i zaprasza zainteresowane firmy do wniesienia ofert. Termin wniesienia ofert upływa 10. serpna br.

ZAMACH SMAOBÓJCZY KOBIETY. — Wczoraj przedpołudniem w Kleparowie koło młyna zatruła się kwasem octowym zmieszanym z jodyną 28-letnia Kazimiera Jantowa. Zawezwany lekarz Pogotowia rat. udzielił desperatce pierwszej pomocy. Powodem zamachu samobójczego były nieporozumienia małżeńskie.

MOSIĘŻNĄ OBRĄCZKĘ jako złotą kupił za 17 zł. Grzegorz Śliwko, robotnik kolejowy, zam. w Jarosławiu, od dwóch oszustów, z którymi poszkodowany zetknął się w ul. Gródeckiej. Po otrzymaniu pieniędzy nicponie pospiesznie ulotnili się co zwróciło uwagę i zaniepokoiło Śliwkę. Udał się przeto do zegramistrza, gdzie się dowiedział, że kupił mosiądz za złoto.

NIEPROSZONY GOŚĆ W KAWIARNI WIEDEŃSKIEJ. — Czołem! Cześć! — temi słowy grzecznie witają każdego gościa który wejdzie w progi tego lokalu. Naogół każdy też gość pozostawia za sobą mniej lub więcej dobre wspomnienie. Srogi jednak gniew wzbudził pewien gość, który bawił w tej kawiarni onegdaj w nocy. Intruz bowiem dostał się tam w nocy gdy wszyscy spali i skradł gotówką około 240 zł., kilkanaście flaszek likieru, wódek, pewną ilość cukru, papierosów i cygar. Szkoda wyrządzona wynosi 640 zł.

NAGŁY ZGON. W restauracji Maksa Ehrenwerta przy ul. Na Błonie l. 44 w ub. niedzielę popołudniu zmar nagle Błażej Kucyj, zam. przy ul. Kordeckiego 47. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia rat. stwierdził śmierć naturalną.

DWA WŁAMANIA DO SKLEPÓW. W realności przy ul. Weteranów l. 1. onegdaj w nocy złodzieje wybili otwór w murze, poczem tą drogą dostali się do sklepu galantyryjnego Albiny Finkelstein. Łupem włamywaczy padła wielka ilość towaru galantyryjnego, tytoniu, czekolady, blankietów wekslowych, oraz poeztowych znaczków. Ogólna szkoda wynosi 6 tysięcy zł.

Tej samej nocy dokonano włamania również do sklepu galanteryjnego Schächtera i Nachta przy ul. Stanisława l. 8. Wartość skradzionego towaru nie zdołano na razie ustalić.

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o 8.15. „M. S. Z.“ czyli „Pamiętaj o mnie“.

Środa o 8.15. „M. S. Z.“ czyli „Pamiętaj o mnie“.

Czwartek o 8.15. „M. S. Z.“ czyli „Pamiętaj o mnie“.

———

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Wtorek, o 7.30. „Pan Lamberthier“.

TEATR MAŁY. Ostatnie przedstawienie „Pan Lamberthier“ odbędzie się w dniu dzisiejszym. Sztuka ta, musi zejść z repertuaru z powodu wyjazdu artystów na urlop.

Śmiertelny strzał przy ul. Słonecznej.

Syn dozorcy zginął wśród zagadkowych okoliczności. — Ta sama kula zraniła służącą.

(y) Wczoraj o godzinie 11-tej przedpołudniem wezwano Pogotowie ratunkowe do realności przy ul. Słonecznej l. 10.

Przybyły na miejsce lekarz dyżurny dr. Gimpel, zastał w mieszkaniu dozorcy tej realności Jurka Kowałyszyna, leżącego

bez życia

syna dozorcy 10-letniego Władysława, z raną postrzałową w okolicy serca. Na otomanie leżała 15-letnia służąca Józefa Kuśnierz, z postrzeloną lewą nogą, na łóżku zaś cucono żonę Kowałyszyna, która popadła w silne omdlenie, widząc śmierć syna.

Wedle informacji obecnych, jakiś osobnik, bawiąc w mieszkaniu Kowałyszynów czyścił rewolwer. W pewnym momencie spowodował on strzał, rzekomo — przypadkowo. — Kula trafiła syna dozorcy w pierś, przeszła na wylot i zraniła Kuśnierzównę w nogę.

Postrzeloną dziewczynę po zaopatrzeniu odwieziono do szpitala.

Powiadomiona o tem policja, zarządziła dochodzenia. Nazwisko sprawcy zabójstwa i postrzelenia nie zdołano ustalić. Przesłuchana Kowałyszynowa podała, że był to nieznany jej osobnik, który przyszedł do mieszkania i bawił się rewolwerem.

Twierdzenia jej są wielce niewiarygodne, i przeto śledztwo trwa w dalszym ciągu. Sprawcy przypadkowego zabójstwa nie zdołano przesłuchać, gdyż po wypadku zbiegł w nieznanym kierunku.

Na miejsce przybyła komisja sądowo policyjna. Po wizji lokalnej polecono zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

Napad dwóch bandytów na kobietę w Kleparowskim lesie.

(y) Julja Kopacz, rodem z Winnik, udała się w czwartek ub. tygodnia do Kleparowskiego lasu w poszukiwaniu za grzybami i poziomkami. W gęstwinie napadło na nią dwóch osobników, którzy przemocą usiłowali powalić na ziemię i dopuścić się na niej gwałtu. Gdy napadnięta stawiła opór i poczęła wzywać pomocy, łotrzyki zagrozili jej nożem.

Kopaczówna widząc, że to nie przelewki, poczęła uciekać, pozostawiając w rękach drabów swą torebkę, oraz beret z głowy. W chwili, gdy napastnicy sprawdzali zawartość torebki, Kopaczówna zdołała zbiec na otwartą polanę, gdzie przechodzili robotnicy do pracy. To ją ocaliło od zemsty nożowców.

Powiadomiona o tem policja stwierdziła, że jednym z napastników był Józef Pankiewicz, zam. przy ul. Kordeckiego. Osobnika tego aresztowano i odstawiono do sądu.

Nazwisko kolegi, który wraz z nim dokonał napadu, aresztowany nie chce zdradzić.

—o—

Wycieczka w Tatry.

Wycieczka Zarządu Gł. T. U. R. w Tatry wyjeżdża z Warszawy 14. sierpnia wiecz.; 15. zwiedzi Kraków i tegoż dnia wieczorem przybywa do Zakopanego, gdzie zanocuje w schronisku Tow. Tatrzańskiego.

Dalszy program: 16-sty, przez Zawrat do Morskiego Oka; 17-sty przez przełęcz Mięguszowiecką do Popradskiego stawu; 18-sty czeskie uzdrowiska — szczyrbskie jezioro, Smokowiec, Wodospady Kohlbachu; 19-sty przez Polski Grzebień i M. Wysoką do Roztoki; 20-sty Powrót do Zakopanego: 21-y Zwiedzenie Zakopanego i okolic. Odjazd wieczorem.

Osoby słabsze jadą 1-go dnia do Morskiego Oka autobusem lub końmi. W podobny też sposób mogą wrócić. Wycieczka nie jest trudna. Koszta 65 zł. bez jedzenia.

Prowadzą tow. tow.: Czapiński i Rutkiewicz — Program może ulec pewnym zmianom.

Informacje: Sekretarjat T. U. R., Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. Nr. 325-03.

Z wydawnictw.

„WIADOMOŚCI LITERACKICH“ Nr. 29 zawiera: Jerzy Stempowski: Żołnierz niemiecki jako moralista; Z. St. Klangsland: Georges Courteline; Teatr Meyerholda; Stefan Napierski: Balet Diagilewa; U. Sinclaira: Ludzie o dwóch ojczyznach; Idealna akademja; Ulubione książki dziecińistwa; Recenzje; Kronika zagraniczna; Szukalski; „Bolszewizm“ Leona Schillera w soczewce sowieckiej; Antoni Słonimski: Kronika tygodniowa; Polska zagranicą; Nowości rynku wydawniczego itd.

„POLOGNE LITTERAIRE“ Nr. 33. głównie poświęcony jest sztuce Bernarda Shawa p. t. „Wielki Kram“ wystawionej w Warszawie. O sztuce tej i wystawieniu jej pisze Boy-Żeleński. Ponadto numer zawiera kilkanaście głosów prasy zagranicznej, również poświęconych sztuce tej i wystawie. Bardzo interesujący jest artykuł Mieczysława Wallisa o „Tańcach polskich“, wydanych przez Zofję Stryjeńską.

Pozatem w numerze znajdujemy przekłady kilku wierszy Wierzyńskiego i Iwaszkiewicza, kronikę polską. oraz omówienie książki Jana Topassa o sztuce i estetyce.

Nowe banknoty dolarowe



wypuścił obecnie rząd St. Zjednoczonych. Różnią się one od starych głównie mniejszą długością. Stare banknoty narazie zachowują swą wartość.

Proces o którym zapomniano.

(x). Kiedy w swoim czasie organy prasowe przyniosły wiadomość o zbliżającym się początku procesu „cyganów- ludożerców“ w Koszycach, we wszystkich niemal państwach europejskich zawrzało, jak w ulu.

Korespondenci pism zagranicznych którzy w dość znacznej liczbie zjechali do Koszyc, nie szczędzili wysiłków, by w sposób jak najsenzacyjniejszy, referować o procesie kanibalskim.

Ale ożywienie to trwało zaledwie kilka dni. Już na pierwszych posiedzeniach sądu przysięgłych stało się jasnem, że oczekiwany z takiem zainteresowaniem proces „ludożerców europejskich“ będzie jednym z najnudniejszych procesów. Po pierwsze wyjaśniono definitywnie, że rzekomi ludożercy, nigdy mięsa ludzkiego nie jedli, że byli oni najzwyczajniejszymi w świecie mordercami, którzy swe ofiary, bądź to porzucali na miejscu zbrodni, bądź też zakopywali, lub w inny sposób ukrywali przed okiem policji. Ponadto sama rozprawa była od samego początku niezwykle nużąca przez wzgląd na niski poziom umysłowy oskarżonych, którym po dziesięć razy powtarzać było trzeba jedno i to samo pytanie, by wreszcie otrzymać odpowiedź z pytaniem tem nic wspólnego nie mającą. Nic przeto dziwnego, że korespondenci zagraniczni po kilku dniach pobytu w Koszycach spakowali swe manatki i pełni rozczarowania opuścili miasto.

Tak więc się stało, że o tak głośnym jeszcze przed kilku tygodniami procesie koszyckich cyganów zupełnie zapomniano....

Sąd miał z cygańskimi oskarżonymi niemało pracy. Już samo przesłuchiwanie ludzi, nieumiejących logicznie wypowiadać swych myśli, co nastręczało niemałe trudności, a cóż dopiero kiedy oskarżeni, chcąc się ratować co chwila zmieniali swe zeznania, oskarżali jeden drugiego, przytaczali fakty, które nigdy nie miały miejsca i t. p. Bardzo wiele trudu musieli sobie zadać również lekarze-rzeczoznawcy, by móc wreszcie orzec, że oskarżeni są ludźmi normalnymi, odpowiedzialnymi w całej pełni za swe czyny. Przez wzgląd na wielką ilość podsądnych i obfitość przypisywanych im deliktów, trzeba było przedłożyć sędziom przysięgłym około 700 pytań.

Po 8-tygodniowej uciążliwej rozprawie sądowej, mógł wreszcie prokurator wygłosić swe przemówienie oskarżające. Po omówieniu wszystkich przestępstw, jakich dopuścili się podsądni, prokurator przyszedł do wniosku, że wszyscy mordercy, z wyjątkiem tych, którzy w chwili, kiedy przestępstwa miały miejsce nie byli pełnoletni, zasługują na karę śmierci. Prokurator podkreślił w swem przemówieniu, że ani jeden z oskarżonych, nie okazał po aresztowaniu skruchy. Wręcz przeciwnie, niektórzy z nich, byli do pewnego stopnia dumni ze swych czynów, a główny podsądny Aleksander Filko oświadczył nawet, że „gdyby nie był aresztowany, wysłałby jeszcze niejednego człowieka, na tamten świat“. Dla tych podsądnych, którzy w czasie popełnienia przestępstwa byli niepełnoletni, domagał się prokurator kary długoletniego więzienia.

Wyrok, który zapadł w sobotę, podaliśmy w ostatnim numerze.

—o—

„Zabiłam męża!“

(x) Onegdaj do komisarjatu policji w Łodzi przyszła jakaś nędznie ubrana kobieta.

Drżała na całem ciele, po policzkach spływały jej łzy, przestępowała niecierpliwie z nogi na nogę, a zaschłe blade wargi szeptały coś bezdźwięcznie.

I nagle dyżurny przodownik zauważył, że ręce kobiety pokryte są plamami koloru czerwonego... krwią.

Przeczuwając coś niedobrego, przodownik zwrócił się do przybyłej z pytaniem, co ją sprowadza do komisarjatu.

Na twarzy kobiety odbiła się straszna wewnętrzna walka i po chwilowem wahaniu z ust jej wypłynął szept:

— Zabiłam męża!!

Po upływie trzech minut przodownik w towarzystwie dwóch policjantów, prowadzony przez ową kobietę, udał się na ul. Zieloną, do domu, gdzie w małym pokoiku na piąterku znaleziono zwłoki mężczyzny w średnim wieku ze zmasakrowaną głową.

Obok ciała leżała pokrwawiona siekiera — narzędzie zbrodni. Na widok ciała kobieta wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

Zeznała ona, że nazywa się Władysława Kołodziejowa, że ma lat 26. Zamordowała męża swego, Jakóba, za to, że jej już sił zabrakło do dalszego znoszenia tortur, które jej zadawał.

Opowiedziała, że mąż, robotnik fabryki Buhlego, maltretował ją w straszliwy sposób, bił, poniewierał.

Według słów morderczyni, powodem wszystkich kłótni i nieszczęść był zamordowany, który „nie mógł spokojnie żyć“.

Morderczynię aresztowano.

—o—

Radjo.

Środa, 24 lipca.

WARSZAWA.
16.30. Muzyka płyt gramof.
18.00. Koncert popołudniowy.
20.30. Koncert solistów.

KRAKÓW.
20.00. Transm. hejnału z Wieży Marjackiej.
22.45. Transm. muzyki tanecznej z rest. „Pavillon“.

POZNAŃ.
18.00. Koncert popołudniowy.
19.40. Kronika „Tygodnia Radjowego“.
20.30. Wieczór tańców.

KATOWICE.
16.20. Muzyka płyt gramof.
21.30. Transm. słuchowiska.

WILNO.
18.00. Transm koncertu z kawiarni B. Sztralla w Wilnie.
18.40. Solista.
22.45. Muzyka taneczna.

WROCŁAW.
16.30. Koncert popularny radjotria.
20.15. „Sztuczki na płytach gramofonowych“.

TULUZA.
21.30. Koncert. Muzyka wiedeńska.
22.00. Koncert.

PRAGA.
16.30. Koncert z Bratislavy.
19.05. Koncert Filharnonji Czeskiej P. Budikowa, śpiew.

WIEDEŃ.
16.00. Koncert popołudniowy.
21.00. Lekki koncert kapeli Silving-Geissler.

MONACHJUM.
15.00. Koncert jednorękiego wirtuoza Jos. Zachmeiera (cytra).
16.00. Koncert popołudniowy.

BUDAPESZT.
17.15. Koncert muzyki lekkiej.
22.15. Muzyka cygańska.

MOSKWA.
15.30. Orkiestra smyczkowa.
22.55. Dzwon zegara kremlowskiego.

Kawalerów starych nie trzeba uważać za szczęśliwych.

Otrzymujemy następujące uwagi, niepozbawione słuszności:

Gazety rozpisują się szeroko o projekcie opodatkowania starych kawalerów od lat 25, do 60. Projektu tego nie powinno się sankcjonować, lecz należy bronić niezależności i woli ludzi, którzy nie żenią się. Bezwątpienia, mężczyzna i kobieta, gdy są razem, mogą łatwiej przeciwstawić się wszelkim troskom życiowym, i ciosom. Ale, jeżeli ktoś nie chce wiązać się małżeństwem, to musi mieć ku temu ważne powody. Dla kawalera sam fakt, że jest skazany na samotność i brak takiego przyjaciela, jakim jest żona, jest już karą. Prawie każdy mężczyzna chce się żenić, lecz nie każdy jest do tego materjalnie zabezpieczony. Brak gotówki, pracy i zabezpieczenia na przyszłość, to są dość ważne powody, aby się nie żenić.

Dlatego z wprowadzaniem podatku na kawalerów trzeba być bardzo ostrożnym.

Stary kawaler.

Stolica Turcji, Angora



gdzie niedawno wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył przeważną część „starego miasta“, (uwidocznionego na rycinie). Na przodzie palący się stary dom, jeden z tych wielu, które ustąpić muszą licznym nowym budowlom, zainicjowanym przez rząd.

Nie uratował syna ofiarą 5.000 dolarów.

(x) Pisma amerykańskie donoszą: W bagnie pod Lynn Turnpike znaleziono zwłoki 10- letniego Salvatore de Mora, syna zamożnego kupca Włocha. Chłopak porwany został z domu rodziców w dniu 20. czerwca, w pięć dni po tem ojciec porwanego otrzymał list z żądaniem okupu w sumie 5.000 dol. i pogróżką, że Salvatore zginie straszną śmiercią, jeżeli pieniądze te nie zostaną natychmiast złożone we wskazanem miejscu przy kościele, pod wezwaniem św. Antoniego w Revere. Przerażony ojciec zamiast pieniędzy złożył list, w którym zapewniał tych, co porwali mu dziecko, że chętnie zapłaci 5.000 dol., za odprowadzenie chłopca do domu. Na to otrzymał drugi list, w którym „Czarna ręka“ zapowiada, że „utnie chłopcu głowę“.

De Mora tym razem nie zwlekał już z wypłaceniem bandytom żądanego okupu, który złożył w umówionem miejscu. Ale chłopak nie wrócił. Zwłoki jego znaleźli w bagnie dwaj przejezdni.

Wyludnienie wsi francuskiej.

Na posiedzeniu państwowej rady do spraw siły roboczej we Francji omawiane było sprawozdanie o stałem zwiększeniu się wyludnienia wsi francuskiej na południowym wschodzie. Ucieczka ze wsi w tej części Francji przybiera wyjątkowe rozmiary. W okresie od r. 1911 do 1921 przeniosło się ze wsi do miast 538.000 mieszkańców narodowości francuskiej. Po wojnie usiłowania władz idą w kierunku zaludnienia tych okręgów, stanowiących 18 departamentów, zapomocą dopływu cudzoziemców, oraz popieranej finansowo emigracji wewnętrznej przez przesiedlanie tam ludności wiejskiej z innych okręgów. Wśród imigrantów najbardziej pożądani są Polacy.

—o—

Gazyfikacja Polski.

WARSZAWA. 22. lipca. (A. W.) Dnia 20. b. m. wrócił z Paryża inż. J. Konopka, dyr. Zw. Gazowni i Zakł. Wodoc. Inż. Konopka przeprowadzał w Paryżu w imieniu organizacji samorządowych rokowania w sprawie gazyfikacji Polski z firmami francusko- belgijskimi. Rokowania te mają widoki pomyślnego zakończenia. Gazyfikacja rozpocznie się od Górnego Śląska, gdzie wykorzystane będą gazy wytwarzane przez polskie koksownie, które posłużą, do zaopatrzenia, w gaz początkowo Zagłębia G. Śląska, Województwa Krakowskiego i Woj. Kieleckiego.

Kącik humoru.

POŚREDNICTWO AMERYKI.



W konflikcie chińsko - rosyjskim, który na giełdzie japońskiej w Tokio wywołał zwyżkę, gdyż Japończycy spodziewają się dobrze zarobić na dostawie materjału wojennego.

SPRYTNY.

Doktór A. (do kolegi): Dlaczego pan zawsze wypytuje się swych pacjentów, co jedzą? Czy potrzebne to panu do djagnozy?

Doktór B.: Bynajmniej, w ten sposób dowiaduję się, w jakich żyją stosunkach i odpowiednio do tego ustanawiam wysokość honorarjum.

ZA WIELE WYMAGA...

Koło przystanku tramwajowego sprzedaje jakiś malec zapałki.

— Ależ, chłopcze, — powiadam — one są do niczego, mokre zupełnie.

— A cóż pan chciał za kilka groszy dostać zapałek z parasolem?...

OJ, BĘDZIE ON MIAŁ!...

Abramkowi, stojącemu na warcie, polecono, by dał natychmiast znać sierżantowi o przybyciu generała na inspekcję, do pułku. Co chwila sierżant przybiega do Abramka z zapytaniem, czy jeszcze generał nie szedł. — Gdy wkońcu dzielny wartownik ujrzał generała, podbiega doń i szepce na ucho:

— Uj, będzie panu generału mieć! Już pięć razy pan sierżant dopitywał się o niego, wszczeknięty cały, że panu jeszcze nie widać!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m. za tekstem . .	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » 65 » nadesłane . .	—·40 »	Pół strony » »	125 — »
» » » » » » » » w tekście, kronika	— 70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » po kronice . .	— ·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str. .	— 80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600 — »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCI LEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.